



POZNAN
ŚRODA
20
MARZEC
1968

Wydanie B
(wojewódzkie)
Nr 68 (7494)
Rok wyd. XXIV
Cena 50 gr

V Zjazd PZPR
Zatogi meldują

Z korzyścią dla kraju i pracowników

Z różnych stron Wielkopolski napływają w dalszym ciągu meldunki o zobowiązaniach dla uczczenia V Zjazdu partii, w których załogi deklarują zwiększenie produkcji dla kraju i na eksport, obniżenie kosztów, wykonanie różnych prac w czynie społecznym. Zobowiązania przewidują również wykonanie licznych prac dla poprawy warunków socjalnych załóg.

Pracownicy z Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 10 w Poznaniu przyspieszą wykonanie prac remontowych na kilkunastu stacjach, co ułatwi komunikację, transport, zała-

dowywanie i wyładowywanie wagonów. Ponadto przepracują oni w czynie blisko 7200 godzin przy porządkowaniu terenów, urządzaniu trawników i kwietników. W zobowiązaniach przewidziano również zwrócenie większej uwagi na rozwój racjonalizacji, by uzyskać w jej ramach w tym roku 3800 tys. zł oszczędności.

Kierownictwo Przedsiębiorstwa skoncentruje uwagę na poprawie warunków socjalno-bytowych pracowników. Wybuduje się w I półroczu i w pełni wyposaży m. in. 20-osobowe hotele robotnicze w Kościanie i Lesznie, zorganizuje się w Zielonej Górze i Ostrowie stołówki. Do poprawy warunków przyczyni się także wydatkowanie przez dyrekcję przeszło 1.131 tys. zł więcej niż w ubiegłym roku na wyposażenie hoteli robotniczych, remonty budynków mieszkalnych, akcje kolonii i wczasów.

Zobowiązanie pracowników z Odlewni Żeliwa Ciągłego w Drawsku Miśnym obejmuje około 30 ton dodatkowych odlewów części do maszyn rolniczych oraz wykonanie w czynie społecznym różnych prac, szacowanych na blisko 174 tys. zł. Zatrudnieni w Poznańskim Przedsiębiorstwie Robót Telekomunikacyjnych wykonają dodatkowe roboty wartości 2 mln zł, co wpłynie na szybsze wykonanie ważnych dla gospodarki narodowej urządzeń telekomunikacyjnych, telefonizowanie wsi, jak też przyspieszy o miesiąc budowę oraz montaż central telefonicznych w Drawsku i Białogardzie. (b)

W kaliskiej „Bielarni” lekarz stomatolog Irena Sochacka i lekarz Zdzisław Gawlak postanowili przebadać w gromadzie Brudzew wszystkie dzieci uczęszczające do szkoły (mat.)

Przed wiosenną sesją

Projekty czterech ustaw w Sejmie

Zbliża się VIII wiosenna sesja Sejmu. Jak się dowiaduje ze sprawozdawca parlamentarny PAP plenarne posiedzenie Izby odbędzie się przypuszczalnie w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

W Sejmie znajdują się obecnie 4 projekty ustaw: o medalu „Siły Zbrojne w służbie Ojczyzny”, bibliotekach, zwolnieniach na działalność artystyczną, rozrywkową i sportową oraz o dokonywaniu w księgach wieczystych wpisów na rzecz skarbu państwa w oparciu o międzynarodowe umowy.

Spadek tempa rozwoju handlu światowego

Z badań przeprowadzonych przez sekretariat GATT w Genewie wynika, że wzrost obrotów handlowych w skali światowej w roku 1967 wyniósł 5 procent. Oznacza to, że tempo wzrostu obrotów handlowych uległo zwolnieniu, jako że w roku 1966 wzrost wyniósł 9,7 proc. (PAP)

Przemówienie telewizyjne premiera CSRS

W poniedziałek przed kamerami telewizji czeskosłowackiej wygłosił przemówienie premier CSRS J. Lenart. Stwierdził on, że opowiada się zdecydowanie za uchwaleniem styczniowego plenum KC KPCz. Mówiąc o działalności rządu po styczniowym plenum KC J. Lenart zakomunikował, że w okresie tym rząd rozwiązywał problemy związane z zapewnieniem rozwoju gospodarki narodowej CSRS do roku 1980, a także proble-

my dotyczące zmian w funkcjach i organizacji rządu oraz jego roli w życiu państwa. Mówca zapewnił, że rząd uczy się wszystko, aby w jak najkrótszym czasie zrehabilitować wszystkich niesłusznie skazanych w latach ubiegłych. Podkreślił on, że nie zgadza się z ogólnikową, złośliwą krytyką, gdyż — jak powiedział — jest wśród nas wielu ludzi kradków, lecz nie wszyscy jesteśmy złymi. (PAP)

Członkowie SD i ZSL solidaryzują się z PZPR

Udzielamy pełnego poparcia kierownictwu PZPR i I sekretarzowi KC — Władysławowi Gomułce — oto przewodnia myśl wystąpienia na spotkaniu centralnego aktywu ZSL, który zebrał się we wtorek w Warszawie.

W Warszawie odbyło się również posiedzenie centralnego ośrodka aktywu partyjnego Stronnictwa Demokratycznego. Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrażają gorące poparcie dla patriotycznych sił, skupio-nych wokół I sekretarza KC

Z całym zdecydowaniem i przekonaniem solidaryzujemy się ze wszystkimi uczciwie pracującymi ludźmi Wielkopolski i popieramy program i politykę przodującą siły naszego narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Nie pozwolimy aby nieodpowiedzialni ludzie zakłócili nam spokojną pracę. „Z całą stanowczością potępiamy prowokatorów i wicherzycieli, którzy otumanili część młodzieży studenckiej wciągając ją w polityczną awanturę”.

Powyższe zdania zawarte są w rezolucjach, które podjęli na zebraniach członkowie Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Aktyw SD w Gnieźnie w liście do I sekretarza KW PZPR w Poznaniu J. Szydłaka stwierdza, że w niełatwych

Konferencje partyjne w Czechosłowacji

Jak podaje agencja CTK dziennik „Rude Pravo” i wszystkie inne dzienniki czeskosłowackie donoszą o 59 okręgowych konferencjach KP Czechosłowacji, które odbyły się w ostatnich dniach w CSRS.

W związku z tym, „Rude Pravo” zaznacza, iż dziś jasne jest, że duch i sens uchwał posiedzeń plenarnych KC KPCz z grudnia i stycznia umocniły się w partii i w całym społeczeństwie. Na konferencjach partyjnych wzrosło się także zażenowanie partii do popierania wszystkich co jest pozytywne dla socjalizmu dla kraju i jedności narodu — co znalazło całkowite zrozumienie wśród mas pracujących.

Agencja CTK zaznacza, że na licznych konferencjach partyjnych wysuwane jest żądanie dymisji Antonína Novotného ze stanowiska prezydenta oraz jego rezygnacji z funkcji członka prezydium KC KPCz. PAP

Spotkanie aktywu partyjnego stolicy z I Sekretarzem KC PZPR

W poniedziałek w Sali Kongresowej odbyło się spotkanie partyjnego aktywu stolicy z I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką.

Cegiełki na budowę Domu Weterana w Poznaniu

Napływają datki pieniężne na budowę Domu Weterana w Poznaniu. Społeczny Komitet Budowy tego obiektu wypuścił w obieg specjalne cegiełki o wartości 2, 5, 10 i 20 złotych, które są rozprawdane w zakładach pracy, szkołach i instytucjach. Kierują również kwoty dobrowolni ofiarodawcy. Ostatnio Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przekazał na rzecz funduszu budowy Domu Weterana kwotę 500 000, — złotych a zadeklarował wpłatę 1 miliona złotych.

Wszystkim, którzy ofiarnie świadczą na ten cel Komitet Budowy Pomnika składa gorące podziękowanie. Jednocześnie nie podajemy konta Komitetu: PKO I. OM Poznań 5-9-1245.

Sala udekorowana czerwonymi i białoczerwonymi flagami. Nad prezydium widnieje napis: „Kierując walką przeciwko siłom reakcyjnym i wstępnym, PZPR zespala lud pracujący w budowie socjalizmu”. Na podium sztandary — Komitetu Warszawskiego PZPR i komitetów dzielnicowych.

Na sali zajął miejsca czołowy aktyw Warszawy — sekretarze komitetów zakładowych i organizacji partyjnych, działacze partyjni z zakładów pracy, organizacji młodzieżowych i społecznych, frontu ideologicznego, przedstawiciele organizacji partyjnych wyższych uczelni. Spotkanie otwierał I sekretarz KW PZPR — Józef Kepa witając I Sekretarza

za KC PZPR członków Biura Politycznego i sekretarzy KC partii oraz wszystkich przybyłych — przedstawicieli ponad 100-tysięcznej warszawskiej organizacji partyjnej. Wśród gorącej owacji na cześć polityki partii i Komitetu Centralnego zabiera głos Władysław Gomułka. Zebrani gorącymi oklaskami przyjęli wystąpienie I Sekretarza KC PZPR. PAP

Nad DRW strącono 2800 samolotów USA

W poniedziałek na drodze Sajgon-Dalat wpadł w zasadzkę oddział południowietnamskich wojsk reżimowych. 19 żołnierzy zostało zabitych a 10 rannych.

W nocy z poniedziałku na wtorek stolica prowincji An Xuyem (240 km na południowy zachód od Sajgonu) ostrzelana została ogniem z moździerzy. 3 żołnierzy wojsk sajońskich zostało zabitych.

W poniedziałek na bazę Khe Sanh spadło 125 rakiet oraz pocisków z moździerzy i artylerii.

Piraci powietrzni USA w poniedziałek bombardowali wiele rejonów Wietnamu północnego. Bomby spadły na jedno z lotnisk DRW. Ponadto atakowano elektrownie, magazyny, linie kolejowe, drogi i zamieszkałe rejon w różnych okręgach Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Prasa północnowietnamska zamieściła w poniedziałek wiele materiałów z okazji strącenia nad DRW 2800 samolotów USA. Opublikowano również zdjęcia dwóch pilotów samolotu „A-6 Intruder” zestrzelonego w niedzielę w pobliżu Hanoi. Pilotów ci zostali ujęci przez oddziały armii ludowej DRW. (PAP)

Rokefeller zgłosił swoją kandydaturę?

Wtorkowa prasa amerykańska informuje, że w ciągu najbliższych kilku dni gubernator stanu Nowy Jork, Nelson A. Rockefeller ogłosi najprawdopodobniej decyzję kandydowania w tegorocznych wyborach prezydenckich.

W otoczeniu gubernatora — pisze „New York Times” — prowadzone są dyskusje na temat stanowiska jakie powinien zająć wobec problemu wietnamskiego. Przeważa opinia, że Rockefeller powinien wystąpić w roli „umiarkowanego gołębia” odcinając się od twardej linii politycznej prezentowanej przez Nixona. Tylko odcienie się od Nixona — zdaniem doradców — może znaleźć szerszy oddźwięk u wyborców. (PAP)

Przygotowania do obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim

Antypolska kampania nowojorskich organizacji syjonistycznych

Jak informuje nowojorski korespondent PAP red. Głabiński, organizacje syjonistyczne w Nowym Jorku prowadzą ożywione przygotowania do obchodów 25 rocznicy powstania w getcie warszawskim. O ile można się zorientować, organizatorzy będą się starali nadać im charakter szerokiej, antypolskiej kampanii.

Starania idą w tym kierunku, by obchody miały charakter nie uroczystości syjonistycznych, a ogólnospołecznych.

W Nowym Jorku protektorat nad uroczystościami ma objąć burmistrz miasta, Lindsay. Program, znany na razie jedynie fragmentarycznie, obejmuje m. in. przemianowanie na okres 24 godzin centralnego placu w Nowym Jorku, Times Square, na plac im. getta warszawskiego. W nowojorskich synagogach ma odbyć się w dniu rocznicy specjalne nabożeństwo, w toku którego rabin mają odczytać specjalny dokumencie, będący swego rodzaju „klatwą” rzuconą na Polskę. Powodem tej klatwy jest teza, że Polacy mieli współdziałać z hitlerowcami w okresie okupacji i są współodpowiedzialni za eksterminację Żydów oraz że polityka władz polskich jest — zdaniem nowojorskich kół syjonistycznych — nastawiona na rozbudzenie antysemityzmu.

Telewizja nowojorska ma nadać przygotowywany obecnie godzinny program o warszawskim getcie. Program ten w zasadzie opierać się będzie na filmie zrealizowanym przed rokiem dla BBC, przez przebywającego stale w Londynie A. Bernfesa. Z filmu tego usuwa się jednak wszystkie fragmenty pozytywne dla Polski i Polaków. Można przewidywać, że obchodom nada się istotnie szeroki rozgłos, wykorzystując je dla celów kampanii prezydenckiej. (PAP)

Wypadek w zakładach chemicznych w Bydgoszczy

18 bm. krótko przed północą w zakładach chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy nastąpił wybuch, w wyniku którego 20 osób odniosło rany. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala nr 1 i 2 w Bydgoszczy. Jeden z rannych 34-letni Ryszard Figurski w drodze do szpitala zmarł. Poważniejszych obrażeń doznał ponadto Władysław Piasecki i Zygmunt Setley — mieszkańcy Bydgoszczy. 6 osób po opatrzeniu ambulatoryjnym zwolniono do domu.

Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja, która prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyn wypadku. (PAP)

Ofensywa sił wyzwolenczych w Rodezji

Jak donoszą z Salisbury, zarządzono tam natychmiastowy powrót do jednostek macie wszystkich wszystkich żołnierzy. Rozkaz ten ogłasza się nawet w kinach. Obserwatorzy wiążą to z ofensywą sił narodowowyzwolenczych Rodezji. W ostatnich dniach znaczna ilość partyzantów rodezyjskich przekroczyła rzekę Zambezi oraz jezioro Kariba, dzielące Rodezję od Zambii. Samozwańczy rząd rodezyjski nie demantuje, ani nie potwierdza wiadomości o ofensywie partyzantów. PAP

POGODA

W ciągu dnia zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i z opadami przeważnie o charakterze przelotnym. Temperatura bez większych zmian. W nocy od 1 do 3 st. a w dzień od 4 do 10 st. na południu. Wiatry dość silne i silne.

Dokończenie na str. 4

Żadna siła nie podważy fundamentów naszej socjalistycznej ojczyzny

Przemówienie Władysława Gomułki na spotkaniu z aktywnym partyjnym stolicy w dniu 19 bm

DRODZY I SZANOWNI TOWARZYSZE!

W ciągu ostatnich 10 dni za szły w kraju ważne wydarzenia. Niemala część młodzieży studenckiej w Warszawie, a także w innych ośrodkach akademickich w kraju została oszukana i sprowadzona przez wroga socjalizmowi siły na fałszywą drogę. Siły te zasłają wśród studentów ziarna awanturniczej anarchii, łamania prawa. Posługując się metodą prowokacji wzbudziły umysły części młodzieży, parły do wywołania starć ulicznych, do przelewu krwi.

Nielegalne zgromadzenia i demonstracje uliczne studentów wywoływały powszechne pytanie: o co chodzi, dlaczego studenci występują przeciwko władzom państwowym?

Korzystając z zamieszania, jakie wytworzyły demonstracje i inne nielegalne formy działania studentów, niemal jednocześnie z nimi wyszły na ulicę elementy chuligańskie. O ich wyczynach, np. w Warszawie informowała prasa.

Wszystko to wzburzyło do głębi społeczeństwo. Szczególnie ostro, przeciwko mąciacielom porządku społecznego, przeciwko inspiratorom i organizatorom nielegalnych poczyną studentów wystąpiła klasa robotnicza. Cały kraj zalała fala masowych zebrań i wiele tysięcznych wieców robotników, mieszkańców miast i wsi, na których donośnym głosem rozlega się żądanie pokazania społeczeństwu faktycznych sprawców zaistniałego stanu rzeczy i surowego ukarania wszystkich winowajców. Pod adresem władz państwowych, a także pod adresem instancji partyjnych padają słowa krytyki za tolerowanie antysocjalistycznej i reakcyjnej działalności, za pobłażliwy stosunek wobec wrogów naszego ustroju.

Jednocześnie w poszczególnych uczelniach studenci podejmują rezolucje, które ilustrują stan ich umysłów, ich poziom umiejętności politycznego myślenia. Zestawiając treść większości rezolucji studenckich z treścią rezolucji podejmowanych przez załogi robotnicze i masowe wiece ludności można by dojść do wniosku, że między robotnikami, jako klasą a studentami, jako klasą przebiega linia politycznego podziału. Ale wniosek taki byłby z gruntu niesłuszny, do głębi fałszywy. Nie tu przebiega linia podziału.

W wydarzeniach, jakie miały miejsce w kraju, linia podziału przebiega między socjalizmem a reakcją wszelkiej maści, między polityką przyjaźni i sojuszem polsko-radzieckim a antyradziecką polityką bankrutów i niedobitków reakcyjnych, między polityką zapewniającą Polsce bezpieczeństwo jej granic i jej wszechstronny rozwój a usiłowaniami zepchnięcia Polski na drogę zguby. Zasadnicza różnica między rezolucjami robotników, a rezolucjami studentów polega na tym, że robotnicy od razu dostrzegli tę rzeczywiście widzącą linię podziału, podczas gdy część studentów dała się wprowadzić w błąd garstce reakcyjnych, antyradzieckich indywidualistów.

Sprawy zaszły tak daleko, że muszą się znaleźć w całej rozciągłości na widowni publicznej. Przemilczeć nie wolno już niczego. Nie ma zresztą powodu do uchylania się od publicznego rozstrząsania zaistniałych zjawisk politycznych. Wprost przeciwnie, jest naszym obowiązkiem i jest rzeczą konieczną, aby zjawiska te wprowadzić na forum publiczne, poddać je szerokiej analizie, dyskusji i krytyce. Tylko na drodze takiej operacji może być przecięty wrzód reakcyjny.

Kierownictwo partii, w którego imieniu przemawiam, ani nie jest w stanie, ani nie może już dzisiaj podnieść, a tym bardziej rozwinąć wszystkich problemów, składających się na

całość rzeczy. Na to trzeba czasu, dogłębnej analizy zjawisk. Zrobimy to na pewno w ramach kampanii przygotowawczej do V Zjazdu partii. Ale za część trzeba już dzisiaj, choćby w skromnym zakresie, jeśli chodzi o naświetlanie ludzkich postaw.

Chcemy przede wszystkim przedstawić społeczeństwu, jak się zaczęły te wydarzenia. Oporować będą faktami i dokumentami. Posługując się chronologicznie zacytuję główną treść tekstu rezolucji przyjętej większością głosów na zebraniu od działu warszawskiego Związku Literatów Polskich.

„Pisarze polscy zgromadzeni dnia 29 lutego 1968 r. na walnym nadzwyczajnym zebraniu...poruszeni zakazem dalszych przedstawień „Dziadów” Mickiewicza na scenie Teatru Narodowego stwierdzają:

— od dłuższego czasu mnożą się i nasilają ingerencje władz sprawujących zwierzchnictwo nad działalnością kulturalną i twórczością artystyczną; ingerencje dotyczą nie tylko treści utworów literackich, lecz także ich rozpowszechniania i odbioru przez opinię.

— Ten stan rzeczy zagraża kulturze narodowej, hamuje jej rozwój, odbiera jej autentyczny charakter i skazuje na postępujące wyjałowienie. Zakaz, który dotknął „Dziady” jest szczególnie jaskrawym tego przykładem.”

Rezolucja kończy się żądaniem przywrócenia przedstawień „Dziadów”. Spośród 431 osób, które przybyły na zebranie w głosowaniu uczestniczyło tylko 356 osób. Za tą rezolucją głosowało 221 osób, zaś za rezolucją przedstawioną przez organizację partyjną 124 osoby.

Tak więc zgodnie ze stanowiskiem określonym w tej rezolucji jaskrawym przykładem wszystkich grzechów głównych, jakie od wielu lat obciążają rzekomo sumienie partii i władz państwowych w kierowaniu działalnością kulturalną stał się zakaz przedstawień „Dziadów” w inscenizacji Kazimierza Dejmki. Zaczodzi więc potrzeba publicznego wypowiedziania się z tego grzechu głównego, wyjaśnienia tego „szczególnie jaskrawego przykładu” gwałcenia i hamowania rozwoju kultury narodowej.

Sięgniemy po prawdę, po fakty.

W okresie powojennym utwory Mickiewicza ukazywały się w łącznym nakładzie około 9 milionów egzemplarzy. W ubiegłym roku III część „Dziadów” ukazała się w nakładzie 150 tys. egzemplarzy, a w bieżącym roku przewiduje się wydanie czterech tytułów dzieł Mickiewicza o łącznym nakładzie 400 tys. egzemplarzy. Począwszy od roku 1955 „Dziady” mickiewiczowskie oglądało społeczeństwo polskie w 17 realizacjach scenicznych, w tym znakomite inscenizacje w Radio i Telewizji. Wybitnie sze spektakle osiągnęły rekordowe ilości przedstawień. W roku 1965 z okazji dwusetnej rocznicy sceny narodowej 6 teatrów w kraju przygotowało premiery „Dziadów”. Z początkiem 1966 roku odbyła się w Warszawie prezentacja kilku przedstawień „Dziadów” z udziałem teatrów poza warszawskich.

Tak w rzeczywistości przed stawia się ten „jaskrawy przykład” polityki partii i władz państwowych „zagrożającej kulturze narodowej”. Czyżby ci literaci, którzy głosowali za przytoczoną rezolucją, nie zdawali sobie sprawy z czym głosują? Zapewne, byli i tacy, ale redaktorem rezolucji, których było kilku, nie postawiłbym takiego zarzutu.

Trzeba teraz odpowiedzieć na pytanie dlaczego „Dziady” w inscenizacji Dejmki zostały zdjęte ze sceny Teatru Narodowego? Dlaczego w tylu innych inscenizacjach ukazywane były bez przeszkód i do piero inscenizacja Dejmki wywołała sprzeciw?

Dzielnica ta jest mi daleka. Nie wiem po prostu co wolno, a czego nie wolno robić reżyserowi, który dostaje w swe ręce materiał twórcy dla plastycznego ukształtowania go na scenie teatralnej. Nie wiem, czy reżyser ma prawo wprowadzić do scenicznej treści spektaklu dedykację, w którą autor zaopatrzył swe dzieło. Nie wiem, czy reżyserowi wolno nakazywać aktorom, aby zwracali się wprost z rampy do publiczności wbrew wyraźnym wskazaniom autora zawartym w jego dziele. Nie wiem też, czy ktokolwiek ma prawo

klaskami. Ciągłe powtarzanie się tych demonstracji politycznych musiało się zakończyć zdjęciem ze sceny „Dziadów”. Nie można bowiem pozwolić na to, aby w imię jakiejś abstrakcyjnej wolności i inscenizacyjnej dowolności przekształcać antycarskie ostrze „Dziadów” w oręż antyradziecki.

Próba wykorzystania poezji Mickiewicza zrodzonej z walki patriotycznej młodzieży przeciw carskiemu uciskowi dla szkolenia Polski Ludowej jest politycznym szalbierstwem, wypacza bowiem naj-



wprowadzać do spektaklu akcenty, zwłaszcza o wielkiej dramatycznej wymowie, których w ogóle brak w dziele autora. A wszystko to miało miejsce w „Dziadach” inscenizacji Dejmki. Na te tematy niech dyskutują fachowcy. Ale nawet gdyby jakiś autorytet orzekł, że Dejmki wolno było dokonać tych wszystkich zmian w „Dziadach” Mickiewicza, władze sprawujące zwierzchnictwo nad działalnością kulturalną nie mogłyby zamknąć oczu na to, co się działo na przedstawieniach „Dziadów” w inscenizacji Dejmki. Przedstawienia te stały się bowiem odskocznią do politycznych demonstracji o wymowie antyradzieckiej.

Nie będziemy tu mówić o epoce, w której Mickiewicz stworzył swe dzieła. Aby dobrze odebrać teatralny spektakl mickiewiczowski „Dziady”, zwłaszcza w inscenizacji Dejmki, trzeba się wczuć w tę epokę, trzeba nie tylko umieć, ale przede wszystkim chcieć oddzielić przeszłość od teraźniejszości. Ogromną rolę odgrywa tu reżyser, inscenizacja, duża siła sugestywna jest gra aktora. W zależności od tego odbiera się właściwie, lub niewłaściwie takie np. strofy „Dziadów”; tak jak były wypowiedziane ze sceny Teatru Narodowego:

„mam być wolny — tak, nie wiem skąd przyszła nowina, lecz ja znam, co być wolnym z ręki Moskiewicina. Łotry, zdejmaj im tylko z rąk i nóg kajdany, ale wtłóczą na duszę”.

albo słowa wypowiedziane przez rosyjskiego oficera do dekabrysty Bestużewa:

„...nie dziw, że nas tak przeklinają, skoro to już mija wiek, jednak z Moskwy w Polskę nasylają.

samych lajdaków stek”.

Te zwłaszcza strofy odpowiednio wyreżyserowane były przyjmowane przez część widzów demonstracyjnymi o-

klaskami. Ciągłe powtarzanie się tych demonstracji politycznych musiało się zakończyć zdjęciem ze sceny „Dziadów”. Nie można bowiem pozwolić na to, aby w imię jakiejś abstrakcyjnej wolności i inscenizacyjnej dowolności przekształcać antycarskie ostrze „Dziadów” w oręż antyradziecki.

Próba wykorzystania poezji Mickiewicza zrodzonej z walki patriotycznej młodzieży przeciw carskiemu uciskowi dla szkolenia Polski Ludowej jest politycznym szalbierstwem, wypacza bowiem naj-

wszystko uczynić, aby inscenizacja tego wielkiego dramatu narodowego wydobyla przede wszystkim te elementy w nim zawarte, które podkreślałyby przyjaźń i współdziałanie rewolucjonistów i demokratów polskich i rosyjskich w walce przeciw caratowi. Tak się jednak nie stało. W uroczysty przebieg 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, jaki miał miejsce w naszym kraju „Dziady” w inscenizacji Dejmki wniosły nieprzejrzyste zgrzyty, zostały wykorzystane dla podważenia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Ostatni spektakl tych „Dziadów” odbył w dniu 30 stycznia br. zakończył się otwartą wrogą demonstracją polityczną w Teatrze Narodowym, a później na ulicach miasta, w której wzięła udział grupa młodzieży akademickiej.

Z tego co powiedziałem można by sądzić, że u podłoża zwolania nadzwyczajnego walnego zebrania warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich na którym otwarto cykl późniejszych wydarzeń znalazło się zdjęcie ze sceny „Dziadów” dejmkowskich. W rzeczywistości sprawy przedstawiają się zgoła inaczej. Zdjęcie „Dziadów” posłużyło tylko różnym wstecznym i wrogim Polsce siłom za pretekst do ich brudnych poczyną.

O intencjach organizatorów zebrania warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich świadczy nie tyle i nie tylko podjęta tam rezolucja, lecz przede wszystkim przebieg tego zebrania, treść szeregu przemówień, jakie tam wygłoszono. Inspiratorem zwolania nadzwyczajnego zebrania pisarzy stolicy nie chodziło bynajmniej o uzyskanie wyjaśnień w sprawie zdjęcia „Dziadów”. Chodziło im o zorganizowanie demonstracji pisarzy, o rozpalenie atmosfery podniecenia i niepokoju i przeniesienie ją poza środowisko pisarzy. Chodziło im o rozpalenie walki skierowanej przeciw kierownictwu naszej partii, przeciw rządowi, przeciw władzy ludowej. Te swoje reakcyjne cele zasilili oszukańczo hasłem obrony kultury narodowej.

Przebieg zebrania warszawskich pisarzy trzeba będzie podać do wiadomości publicznej. Atmosferę tego zebrania, jego wydzźwięki polityczne najlepiej oddaje przemówienie Kisielewskiego.

Oto wyjątki z jego przemówienia:

„Byłoby oczywiście rzeczą śmieszną gdybyśmy dzisiaj mówili tylko o sprawie „Dziadów”. Ja bym tak drastycznie mógł powiedzieć że jeśli ktoś przez 22 lata dostaje po głbie i nagle w 23 roku się obraził — to jest coś dziwnego” ... „Jakiej historii uczą się dzieci w szkole? Przecież tam są bzdury!” ... Nie istnieje taki historyk, jak Pobóg - Malinowski ... „zaginął Wierzyński i Lechoń” ... „... wyrzekliśmy się Czesława Miłosza ...” nic się nie mówi o Stanisławie Kociu ... „Nie istnieje u nas Marian Kućki!” ... „Nie istnieje taki pisarz jak Nowaczyński, bo to endeck!” ... „Sprawa dostała się w ręce ciemniaków wyposażonych w absolutną, monopolistyczną władzę”.

Kisielewski podjął także w tym zebraniu obronę niejakiego Szpotkańskiego, który został skazany na 3 lata więzienia za reakcyjny paszkwil zięjący się dystykiem i jadem nienawiści do naszej partii i do organów władzy państwowej. Utwór ten zawiera jednocześnie porno graficzne obrzydliwości na jakie może się zdobyć tylko człowiek tkwiący w zgniliźnie rynsztoku, człowiek o moralności alfonsa.

„Byłem mężem zaufania w procesie młodego człowieka, Janusza Szpotkańskiego” — mówi do pisarzy Kisielewski. „Ten młody człowiek napisał „Szopkę”, którą recytował w towarzystwie przy wodce...”

skoro Szpotkański otrzymał 3 lata, to tak, jak tu nas, 400 osób, to jest 1200 lat więzienia”.

Przemówienie zakończył Kisielewski oświadczeniem, że

„opowiada się za rezolucją kolegi Kijowskiego, która stawia sprawę całościowo na tle tej skandalicznej dyktatury ciemniaków w polskim życiu kulturalnym”.

Dla każdego, kto zna nazwiska działalności, postawę polityczną ludzi, których Kisielewski wymienił w swym przemówieniu jest rzeczą jasną, że jego ideałem jest restauracja Polski burżuazyjnej, antyradzieckiej. Przemówienie to warszawscy pisarze przyjęli spokojnie. Trudno wprost uwierzyć, że w ich obliczu, przy ich udziale, Kisielewski wliczył do dorobku kultury polskiej twórczość Adolfa Nowaczyńskiego. Ten pisarz endecki jest bowiem czołowym antysemitą okresu międzywojennego, najbardziej zażartym żydożercą, kipiącym nienawiścią do Żydów. W latach międzywojennych wydał on kilkanaście książek poświęconych walce z Żydami. Antysemitckie publikacje książkowe Adolfa Nowaczyńskiego noszą tytuły: „Mocarstwo anonimowe”, „Moja przejażdżka po Palestynie”, „Góry z piasku”, „Plewy i perły”, „Tylko dla kobiet”, „Poznaj Poznań”, „Warta nad Wartą”, „Żydzki w karykaturze” i inne tytuły. Czyżby warszawscy literaci nie wiedzieli tego?

Czas nie pozwala mi na cytowanie wypowiedzi innych pisarzy. Ta ich część, która stanowiła większość na tym zebraniu i przyjęła cytowaną już rezolucję Kijowskiego, Jasienicy i kilku innych jej współautorów prześcigała się w ponurej demagogii oszczerstw ocierających się o rzeczywistość, co zostało w Polsce Ludowej dla rozkwitu kultury narodowej uczynione. Z ponurą zacieklnością atakowano ten wpływ i tę rolę, jaką państwo nasze odgrywa w rozwoju kultury. Przemilczano, że państwo przeznacza na cele kulturalne miliardowe sumy. Tylko dotacje do teatrów wyniosły w roku ubiegłym ok. 700 mln zł, w tym 14 mln zł dla Teatru Narodowego.

Do każdego biletu w tym teatrze państwo dopłaca około 70 zł. Przemilczano, że państwo świadczy bezpośrednio na rzecz pisarzy przekazując im poważne sumy za pośrednictwem ich związku. Zapewne, nieleden z tych co głosowali za rezolucją Jasienicy, Kijowskiego i spółki oczerniającą i szkalującą politykę kulturalną państwa, korzysta z tych subwencji, jakie państwo udziela Związkowi Literatów. Te dotacje i subwencje powstają z pracy narodu, z pracy tych, których jasnie oświecał wróg Polski Ludowej — Kisielewski określił pogardliwie, jako ciemniaków.

Zarówno w przygotowaniu zebrania warszawskich pisarzy i jego przebiegu, jak i w inspirowaniu i organizowaniu młodzieży akademickiej do wystąpienia rzekomo w obronę „Dziadów” i twórczości Mickiewicza, jedną z czołowych ról odegrał Paweł Jasienica. Jego prawdziwe nazwisko brzmi inaczej. Nazywa się on Leon Lech Beynar. Co to za osobnik?

W lipcu 1948 r. Paweł Jasienica został aresztowany w Krakowie. W toku śledztwa udowodniono mu przynależność do bandy „Łupaszki”, do której wstąpił po zdezerterowaniu z Wojska Polskiego i w której pozostawał do sierpnia 1945 r., pełniąc początkowo funkcję adiutanta, a następnie zastępcę dowódcy bandy. Banda ta grasowała na terenach województwa białostockiego, dokonywała z bronią w ręku napadów na posterunki Milicji Obywatelskiej, na placówki Wojska Polskiego i na ludność cywilną podejrzaną o sympatyzowanie z Polską Partią Robotniczą.

W szczególności w śledztwie zebrano dowody wskazujące na to, że Jasienica w kwietniu 1945 r., kierując grupą, dokonał napadu na miejscowość Narewke, podczas którego rozbrojono kilku milicjantów i zrabowano broń z posterunku Milicji Obywatelskiej. Zamor-

W szczególności w śledztwie zebrano dowody wskazujące na to, że Jasienica w kwietniu 1945 r., kierując grupą, dokonał napadu na miejscowość Narewke, podczas którego rozbrojono kilku milicjantów i zrabowano broń z posterunku Milicji Obywatelskiej. Zamor-

W szczególności w śledztwie zebrano dowody wskazujące na to, że Jasienica w kwietniu 1945 r., kierując grupą, dokonał napadu na miejscowość Narewke, podczas którego rozbrojono kilku milicjantów i zrabowano broń z posterunku Milicji Obywatelskiej. Zamor-

Ciąg dalszy na str. 3

Przemówienie Władysława Gomułki

Ciąg dalszy ze str. 2

dowano 4 członków polskiej partii robotniczej i obrabowano spółdzielnię. W tym samym miesiącu, kierowana przez Jasienicę banda wykonała wyrok śmierci na mieszkańcu wsi w okolicy Puszczy Białowieskiej oraz dokonała napadu na 20-osobową grupę członków Związku Walki Młodych, których rozebrano do naga i dotkliwie pobito. Również w kwietniu 1945 r. Jasienica i jego grupa dokonała napadu na posterunek Milicji Obywatelskiej w Bochach, powiat Bielsk Podlaski, podczas którego zamordowano kilku funkcjonariuszy. Ponadto w rejonie Puszczy Białowieskiej Jasienica uczestniczył w spaleniu wioski zamieszkałej przez ludność białoruską, a nieco później w napadzie na spółdzielnię w Siemiatyczach, oraz w dwóch napadach na oddziały Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. W wyniku tych napadów zabito kilkunastu żołnierzy.

W toku śledztwa Jasienica przyznał się, że działał w bandzie „Łupaszki” i że dopuścił się zarzucanych mu zbrodni.

W dniu 3 maja 1949 r. śledztwo przeciwko Jasienicy zostało umorzone z powodów, które są mu znane. Został on zwolniony z więzienia.

Należy dodać, że „Łupaszko” i wielu członków jego bandy zostało aresztowanych i skazanych przez sąd na kary śmierci.

Kierownictwo naszej partii uważa, że nie należy wyciągać na światło dzienne działalności i postaw ludzi, którzy w pierwszym okresie Polski Ludowej podnosili przeciwko niej swoją rękę. Ołbrzymia większość tych ludzi dawno już uświadomiła sobie swoje błędy przeszłości. Dzisiaj żyją i pracują spokojnie i z pożytkiem dla kraju, dla Polski Ludowej. Jeśli dzisiaj odeszliśmy od tej zasady w stosunku do Jasienicy, to dlatego, że człowiek ten faktycznie nie był rwał ze swoją przeszłością, myśli nadal swoimi dawnymi kategoriami politycznymi.

Na zebraniu pisarzy warszawskich Jasienica przejawiał bardzo aktywną działalność. Zaraz na wstępie postawił wniosek, aby głosowanie nad rezolucjami, które zostały zgłoszone nosiło charakter tajny. Wniosek ten został przyjęty. Jasienica i pozostali organizatorzy tego zebrania nie chodzili bowiem o Mickiewicza, za którym nie trzeba chyba tajnie głosować, zwłaszcza pisarzom. Chodziło im o organizowanie walki z naszą partią, z władzami państwowymi i dla tej przyczyny wybrali tajne głosowanie.

Jasienica ma bogate doświadczenie działalności konspiracyjnej, wie, jak należy organizować walkę z przeciwnikiem, jakie metody i taktikę należy stosować na poszczególnych etapach tej walki. Zna on dobrze zapał patriotyczny, a zarazem łatwo wierność młodzieży akademickiej. Nawązał więc kontakty z poszczególnymi studentami, m. in. z Michnikiem. Przemaszując na zebraniu pisarzy warszawskich Jasienica oświadczył: „niedawno temu, Sejm otrzymał krótki, zaledwie 2-3 zdania, protest studentów warszawskich. Ten protest podpisało 3.140 ludzi...” „Ta młodzież, która demonstrowała (w dniu 30 stycznia br.) przeciwko decyzji zdjęcia „Dziadów” jest młodzieżą dobrą, ta, która dowodzi, że obchodzi ją coś więcej, poza własną karierą”. Jasienica był dobrze poinformowany. Rzeczywiście, na petycji studentów przesłanej do Sejmu w dniu 16 lutego br. przez studentkę Irenę Lasotę-Hirszowicz figuruje 3.145 podpisów w tym tylko 1.469 podpisów czytelników.

Inspiratorzy i organizatorzy antysocjalistycznych poczynań zalecieli pisarzom tajne głosowanie nad ich rezolucją, natomiast młodzieży akademickiej polecono, aby w sposób czytelną składała swe petycje pod dostarczoną im tekstem petycji. Dlaczego? Z prostej przyczyny: zbiorowy

podpis, to zbiorowa więź solidarności. Aby doprowadzić do wydarzeń, które później miały miejsce, organizatorzy tych wydarzeń uważali za konieczne stworzyć taką solidarność. Ich rozumowanie sprowadza się do tego, że im bardziej studentów, tym bardziej będą się bali, zwłaszcza ci, którzy podpisali petycję. I dlatego właśnie kazali im tę petycję podpisywać, chociaż ołbrzymia większość podpisanych bądź nie wiedziała nawet co podpisuje, bądź też składała swój podpis w najlepszej wierze nie znając zamierzeń i celów inspiratorów i organizatorów tej akcji.

W dniu 6 marca Jasienica skierował datowany 3 marca list do rektora Uniwersytetu Warszawskiego w obronie studentów przeciwko którym wszczęto postępowanie dyscyplinarne za udział w zakładaniu porządku publicznego. Treść tego listu przytaczam w całości:

Wpan profesor doktor Stanisław Turski Rektor Uniwersytetu Warszawskiego Magnificencjo!

Fakt zakazu dalszych przedstawić „Dziadów” mickiewickich w inscenizacji Kaźmierza Dejmka głęboko dotknął i rozgoryczył tę część społeczeństwa, której losy kultury narodowej nie są obojętne. Deklaracja, uchwalona przez nadzwyczajne walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich w dniu 29 lutego br. określiła to rozgoryczenie, jako słuszone.

Młodzież akademicka pierwsza zaprottestowała przeciwko zakazowi, składając przez to dowód postawy obywatelskiej. Jesteśmy przekonani, że ten jej postępek w piękny sposób wzbogaci historię wyższych szkół warszawskich.

Dowiadujemy się obecnie, że kilku spośród tych studentów wytyczono sprawy dyscyplinarne.

Apelujemy do jego Magnificencji, by mocą swej władzy rektorskiej zechciał umorzyć postępowanie dyscyplinarne przeciwko młodemu ludziom, którzy — naruszając, być może, przepisy porządkowe — okazali się wiernymi kulturze narodowej i ogólnoludzkiej.

Prosimy o przyjęcie wyrazów naszego szacunku”.

List ten opracował Jasienica z Janem Józefem Lipskim, a oprócz Jasienicy podpisali go Antoni Słonimski, M. Jastrun, M. Wańkowicz, T. Konwicki, J. Andrzejewski, A. Ważyk i J. Bocheński.

3 marca br. w mieszkaniu Jacka Kuronia zebrała się kilkunastoosobowa grupa ludzi, głównie studentów pochodzenia żydowskiego, znanych z rewizjonistycznych wystąpień i poglądów. W czasie tego spotkania omawiano sprawę zorganizowania demonstracji na UW w dniu 8 marca. Dzień ten wybrano dlatego, że jest to dzień Święta Kobiet, co miało ułatwić organizację demonstracji i spowodowanie zamętu. Na wiec ten została przygotowana rezolucja domagająca się cofnięcia sankcji dyscyplinarnych podjętych przeciwko Michnikowi i Szlajferowi, którzy zostali relegowani z Uniwersytetu Warszawskiego. List wysłany przez Jasienicę do rektora tego uniwersytetu dotyczył tej samej sprawy. Akcja była ściśle skoordynowana.

Należy tu dodać, że o relegowaniu Michnika i Szlajfera przesądził ostatecznie fakt, że w dniu 31 stycznia br. spotkali się oni w sposób konspiracyjny, w późnych godzinach wieczornych z korespondentem jednego z pism zachodnich i przekazali mu fałszywe informacje, które zostały następnie wykorzystane w oszczerczej kampanii propagandowej przeciwko Polsce.

W dniu 8 marca br. na dziedzińcu UW zebrało się ok. 1500 studentów nie mając na to zezwolenia władz uczelnianych. Przebieg tego wiecu relacjonowała już prasa. Wspomnę tylko, że elementy najbardziej aktywne nadawały zgromadzeniu agresywny i wicherzliwy charakter. Wznoszono tam hasła o wrogu i

demagogicznej treści. Wspomniana już Irena Lasota odczytała rezolucję protestującą przeciwko relegowaniu z UW Michnika i Szlajfera oraz popierającą uchwałę zebrania oddziału warszawskiego ZLP. Na stepsie zebrani udali się pod siedzibę Rektora UW. Proroktur prof. Rybicki wezwał studentów do rozejścia się, do rozwiązania tego nielegalnego wiecu. Demonstrujący nie usłuchali tego wezwania i nadal wznosili wrogie hasła i okrzyki.

W tej sytuacji na dziedzińcu uniwersytetu wszedli aktywni robotnicy z mobilizowanym uprzednio przez kierownictwo warszawskiej organizacji partyjnej, które znało zamierzenia organizatorów wiecu i słusznie żywiło obawę, aby nie doprowadzili oni do zaburzeń.

Robotnicy spotkali się z obelgami i prowokacyjnymi okrzykami. Aktywni robotnicy nie udało się przekonać studentów. Podlegająca agresywnej grupie prowodyrów do prowadzili do zaatakowania robotników. W tej sytuacji wprowadzono na teren uniwersytetu grupę Ormowców. Jeszcze bardziej rozżarzyło to prowodyrów awantur. Doszło do incydentów, w których byli po turbowani zarówno studenci, jak i Ormowcy. Sytuacja stała się coraz bardziej napięta i niebezpieczna. Pragnąc ją opanować kierownictwo zespołu czuwającego nad porządkiem publicznym zdecydowało się na użycie Milicji Obywatelskiej, która przywróciła porządek.

Przebieg późniejszych zajęć znaną towarzysze z referatu I sekretarza Komitetu Warszawskiego tow. Kępy, oraz z informacji prasowych.

Inspiratorzy i organizatorzy awantur ulicznych czynili wszystko, aby doprowadzić do przelewu krwi. W tym celu za stosowali brudne metody prowokacji. W dniu 9 marca, przy pomocy ulotek, napisów, telefonów, rozpuścili prowokacyjną wieść jakoby podczas zajęć ulicznych w Warszawie doszło do wypadków śmiertelnych. Przytoczę treść kilku ulotek, napisów, wezwań itp. Ilustrujących metody prowokatorów:

„Precz z gestapo — studentka ich niewinna ofiara. Studentka UW Maria Baraniecka nie żyje! Pogrzeb w poniedziałek o godzinie 12. Pomścicie zabita dziewczynę! Pomścicie krew studentów polskich! Cześć pamięci Janiny Brzoz zamordowanej bestialsko przez siepaczy z Goleźdźnowa w piątkowych demonstracjach studentów i młodzieży warszawskiej o wolność słowa”.

W odezwie do studentów Politechniki Warszawskiej czytamy: „nasza koleżanka z uniwersytetu nie żyje — była współtowarzyszka walki każdego z nas i taką pozostanie w naszej pamięci. Zbrodniarze z Goleźdźnowa mordujący palkami bezbronną dziewczynę przypominają nam jako żywo stalinowski terror sprzed lat”.

Musiałbym poświęcić z pół godziny czasu, aby zacytować udokumentowane wypowiedzi w rodzaju takich, jak: „jedna z dziewcząt, która była w ciąży zmarła dzisiaj rano z pobięcia, a chłopak, który ją bronił jest w beznadziejnym stanie”. „Nasi ludowi gestapowcy załuli jedną z dziewcząt na ulicy. Pogrzeb będzie w poniedziałek. Jeden profesor leży ciężko ranny”. „Na murach Akademii Sztuk Pięknych pojawił się nekrolog dziewczyny, która została zabita. Druga dziewczyna, wnuczka dziennikarza Kozickiego leży w szpitalu. Jeden chłopiec walcząc ze śmiercią, inni mają połamane żebra, jeszcze ktoś inny stracił oko”. „Zmarła dziewczyna była studentką IV roku pedagogiki w czwartym miesiącu ciąży. Pochowano ją w nocy”.

Ta przygrywka prowokatorów miała na celu doprowadzenie do przelewu krwi.

Mógłbym znowu cytować w nieskończoność ich hasła zawarte w ulotkach, plakatach itp. w rodzaju takich, jak: „bij PZPR! chwycmy za broń! precz z komunizmem! zrzućmy moskiewskie jarzmo! przeżyliśmy potop szwedzki, przeżyjemy i sowiecki. Nie żałujmy kamieni ani cegieł dla mi-

licjantów i innych s.....nów. Precz z ZSRR! precz z rządami Gomułki!”

Jest rzeczą zmienną, że w tych nielegalnych ulotkach z reguły nie wspomina się o „Dziadach” Mickiewicza. Inspirowanym i organizatorom awantur ulicznych, na tym etapie eskalacji ich akcji „Dziady” mickiewiczowskie stały się już po prostu niepotrzebne.

Chciałbym w tym miejscu zauważyć, że w dn. 2 marca, a więc przed tymi zajściami. Komitet Warszawski zebrał aktywny partyjny w związku z przebiegiem nadzwyczajnego zebrania oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich, które — jak już wspominałem — odbyło się 29 lutego. Warszawski aktyw partyjny przyjął na swym zebraniu obszerną rezolucję, której fragment końcowy brzmi następująco:

„... aktyw społeczno-polityczny Warszawy zwraca się z prośbą do Komitetu Centralnego PZPR o umożliwienie obejrzenia zdjętego spektaklu „Dziadów” Adama Mickiewicza w reżyserii K. Dejmka przedstawicielom załóg warszawskich zakładów pracy”.

Zgadamy się z tym wnioskiem, a nawet uważamy, że krąg widzów można rozszerzyć i na inne środowiska.

Za udział w nielegalnych demonstracjach i zajęciach ulicznych w dniach od 8 do 15 marca br. na terenie całego kraju zatrzymano ogółem 1208 osób, w tej liczbie 367 studentów różnych wyższych uczelni. Z przytoczonej liczby zatrzymanych zwolniono wskutek braku dowodów winy 687 osób, w tym 194 studentów. Sądy ukarały w tym czasie 50 osób, w tym 20 studentów. Kolegia administracyjne — 157 osób, w tym 47 studentów. Sprawy pozostałych zostały skierowane bądź do sądów, bądź do kolegiów administracyjnych, które do 15 marca br. nie podjęły jeszcze swoich orzeczeń.

W czasie interwencji we wszystkich zajęciach na terenie kraju do dnia 15 bm. wciąż nie przywrócić porządku publicznego zostało rannych lub odniosło uszkodzenia ciała: 43 osoby z aktywnych robotniczych, 31 osób funkcjonariuszy ORMO, 72 funkcjonariuszy MO.

Towarzysze!

Podstawowym zagadnieniem, które nurtuje aktywny partyjny i którego wyświeślenie winniśmy całemu społeczeństwu — jest polityczna istota omawianych wydarzeń.

Głównym zadaniem naszej partii w chwili obecnej jest uświadomienie całemu narodowi, wszystkim robotnikom, chłopom i inteligencji polskiej oraz całej młodzieży, zarówno tej, która w dyscyplinie i z pełnym poczuciem odpowiedzialności pracuje i uczy się, jak i tej, która dała posłuch fałszywym prorokom — o co toczy się walka, w imię jakich celów politycznych zdezerowano z funkcjonowaniem wielu wyższych uczelni i zakłócono spokojną pracę i normalne życie naszych miast.

Dla odpowiedzi na to pytanie nie wystarczy analiza hasła, w imię których wyzywano studentów na wiece. Dla każdego kto rozumie prawa walki politycznej jest już oczywiste, że problem ostatecznej inscenizacji „Dziadów”, domaganie się tzw. rozszerzenia wolności kultury i nauki, a nawet protesty przeciw akcji milicyjnej stanowią jedynie dymną zasłonę, za którą inspiratorzy ostatnich zajęć na wyższych uczelniach usiłują ukryć swoje rzeczywiste cele. Liczą oni na to, że czad tych pozornie niewinnych hasł oszołomi młodzież, zdezerontuje kadre naukowe i wprowadzi zamęt do świadomości części społeczeństwa.

Obowiązkiem naszym jest rozwianie tej dymnej zasłony, wydobycie na powierzchnię i pokazanie całemu narodowi rzeczywistych celów politycznych, które przyświecają inspirowanym i organizatorom zajęć. W ciągu ostatnich kilkunastu dni wyrzadzili oni Polsce, narodowi polskiemu szkody, które trzeba będzie długo odraabiać. Ich polityka, gdyby mieli

oni siły i możliwości do jej urzeczywistnienia, byłaby polityką grzebania Polski.

Jesteśmy jednym z niewielu narodów Europy, który przez większość swej nowoczesnej historii był pozbawiony niepodległego bytu państwowego.

Państwo polskie — potężne w dobie Odrodzenia — zostało w XVIII wieku zredukowane do pozycji zależnej, a później wymazane na 130 lat z mapy politycznej. Następnie po 20 latach od odzyskania niepodległości w 1918 roku kraj nasz ponownie znalazł się pod obcym jarzmem, a naród polski stanął w obliczu wręcz biologicznej zagłady.

Naród wystawiany przez historię na takie próby, jeśli chce istnieć i rozwijać się, jeśli pragnie utrwalić swoją niezaświeśłość państwową musi z tych doświadczeń historycznych wysnuć dla siebie należyte wnioski, musi zdobyć się nie tylko na niezłomny hart ducha i siłę uczuć, ale również posiadać mądrość polityczną i zdolność rozumienia swych zasadniczych interesów.

Przed 200 laty Rzeczypospolita Szlachecka zgubiła egoizm i warcholstwo magnaterii. Nie sądzę, że wolne od odpowiedzialności za upadek tego państwa i inne warstwy, które posiadały możliwości kształtowania polityki państwa, a nie zdołały się lub za późno zdobyły na program ratowania kraju.

U źródeł klęski wrześniowej leżała beznadziejność i wręcz przesłaneczka z punktu widzenia interesów Polski polityka wewnętrzna i zagraniczna ówczesnych warstw kierowniczych, tj. obszarników i burżuazji i reprezentujących je siły polityczne.

Wrześniowy los Polski burżuazyjnej dla nas, komunistów, nie był niespodzianką. Grzebanie jej niepodległości rozpoczęło się nieomal w momencie jej narodzin. Wyprawa na Kijów, krwawe brutalne rozprawy z rewolucyjnym ruchem robotniczo-chłopskim, zażądanie wrogości klas rządzących do Związku Radzieckiego w konsekwencji musiały doprowadzić na nasz kraj klęskę wrześniową. Ale odpowiedzialność za tę tragiczną klęskę spada również na tę część narodu, która popierała rządy burżuazyjne, a zwłaszcza na znaczną część ówczesnej inteligencji, która w duchu polityki tych rządów urabiała duszę narodu, kształtowała jego myśl polityczną.

Jedynie świadoma część klasy robotniczej prowadziła konsekwentną walkę przeciw sanacyjnemu grabarstwu Polski przy współdziałaniu z radykalnym odłamem ruchu chłopskiego i postępowych grup inteligencji. Partia klasy robotniczej — Komunistyczna Partia Polski — mimo jej błędów, była jedyną partią polityczną w Polsce, która wysuwała realny program uratowania naszej ojczyzny przed katastrofą wrześniową.

W noc okupacji hitlerowskiej wszystkie polskie ugrupowania podziemne — poza tzw. Narodowymi Siłami Zbrojnymi — walczyły z Niemcami. Naród nasz jest dumny z tego, że nie wydał ze swego łona Quislingów. Jednakże wśród wszystkich walczących z okupantem ugrupowań politycznych jedynie Polska Partia Robotnicza wysuwała prawidłowe wnioski z doświadczeń historii i niestety, tylko ona jedyna miała słuszny program i tyle, co ona wskazywała narodowi niezawodną drogę ku niepodległości i odrodzeniu państwa.

Z żalem trzeba stwierdzić, że historycy, uczeni, profesory, duża część inteligencji dowiodła wówczas w praktyce, że nie nauczyła się niczego z doświadczeń historii, była politycznie ślepa, nie potrafiła dostrzec, gdzie leży polska racja stanu. Używając terminologii Kisielewskiego tę naszą polską rację stanu umieli dostrzec tylko „ciemniacy” reprezentujący polityczny rozum polskiej klasy robotniczej.

Kamieniem węgielnym myśli politycznej PPR były socjalistyczny i Związku Radzieckiego,

jako decydujący warunek odzyskania i utrwalenia niepodległości Polski oraz socjalistyczna przebudowa ustroju społecznego, jako jedyna droga wydobycia naszego kraju z czołowania. Tworząc w podziemiu wraz z lewicowymi socjalistami i radykalnymi ludowcami Krajową Radę Narodową i obejmując w 1944 roku władzę na wyzwolonej ziemi polskiej, partia nasza nie miała jeszcze za sobą świadomego poparcia większości narodu. Miała ona jednakże historyczną rację i na tym polegała jej siła polityczna. Dzięki słuszności swego stanowiska, dzięki zdecydowaniu i ofiarności swych szeregów PPR pozyskała dla swoich ideałów klasę robotniczą, a następnie zdobyła poparcie większości narodu.

Myśli politycznej i programowi Polskiej Partii Robotniczej oraz całemu obozowi demokracji polskiej siły reakcji reprezentowane przez rząd emigracyjny przeciwstawiały teorię dwóch wrogów, zapiekłą nienawiść do ZSRR, dążenie do rozbitcia koalicji antyhitlerowskiej i rachuby na trzecią wojnę światową.

Dobrze świadczy o politycznej mądrości narodu polskiego to, że w najbardziej przełomowym okresie swej historii nie dał posłuchu reakcji, że poszedł za głosem klasy robotniczej i jej partii, że zawierzył swoje losy tym „ciemniakom”. To właśnie ci „ciemniacy” oparli politykę zagraniczną Polski o sojusz z ZSRR i zbudowali nie wzruszony fundament niepodległości naszego państwa. To polityce naszej partii Polska zawdzięcza powrót nad Odrę, Nysę i Bałtyk. To ci „ciemniacy” wprowadzili Polskę na drogę rozwoju gospodarczego i rozwiązały podstawowe problemy bytu narodowego, z którymi przez wiele pokoleń nie mogły uporać się klasy posiadające.

W walce o władzę ludową, o reformę rolną i nacjonalizację przemysłu, o zasiedlenie ziem zachodnich padło wówczas ponad 15 tysięcy robotników i chłopów, żołnierzy i inteligentów z rąk politycznych przyjaciół Pawła Jasienicy.

Po 23 latach Polska Ludowa pod kierownictwem partii klasy robotniczej dźwigała się z zacofania, zbudowała nowoczesny przemysł, rozwinęła rolnictwo. To właśnie ta polityka, którą piętnowano na nadzwyczajnym zebraniu ZLP i przeciw której podjęto młodzież sprawiła, że dziś każde polskie dziecko kończy co najmniej 8-letnią szkołę, a połowa każdej generacji zdobywa pełne średnie wykształcenie.

Łatwo sobie wyobrazić, jak byłby los narodu polskiego, jeśli w 1944 r. zamiast „ciemniaków” doszłoby do władzy jaśnieświeceni. Byłaby to Polska bez ziem zachodnich, skłócona ze Związkiem Radzieckim, biedna, zacofana i przeludniona, zależna od Niemiec, od mocarstw imperialistycznych byłaby pionkiem w ich grze, byłaby niczym, gdyby dla takiej Polski nie byłoby w ogóle miejsca we współczesnej Europie.

Od drugiej wojny światowej w polskiej myśli politycznej ścierają się dwie zasadnicze koncepcje. Jedną — naszą, socjalistyczną, określającą generalny kierunek polityki Polski Ludowej, i drugą — wyrażającą interesy i poglądy reakcji.

Siły reprezentujące tę drugą, reakcyjną linię mają ograniczone możliwości występowania ze swoim programem tutaj, w kraju. Natomiast za granicą, na emigracji korzystają one nie tylko z pełnej wolności, lecz także z sutych zasobów materialnych i pomocy imperialistycznych wywiadów. Tam wydają dziesiątki pism i szeroko propagują swoje stanowisko. Jeśli analizować treść publikacji reprezentujących poglądy przeróżnych zwalczających się i rywalizujących o udział w obcych kioskach politycznych —

(Ciąg dalszy na str. 4)

Przemówienie Władysława Gomułki

(Ciąg dalszy ze str. 3)

to okazać się, że wszystko, co mają one do zaproponowania narodowi polskiemu — sprowadza się do fanatycznego, wręcz obiednego antysowieństwa, do idei atomowej krucjaty antykomunistycznej.

Pod tym względem z polską reakcyjną prasą emigracyjną nie może konkurować nikt, ani prasa NRF-owska, ani za dno inne ośrodki antykomunistycznej i antyradzieckiej propagandy.

W jednym z najświeższych numerów „Jutra Polski” organu resztek mikotajczykowski go PSL w Londynie, roi się od wezwań do „złazdzenia” ZSRR, do pogrzebania go „głę boko w ziemi i w archiwach historii”. Dla andersowskiego „Orla Białego” z maja 1967 r. nawet Stany Zjednoczone są niedość antykomunistyczne, gdyż zamiast rozwijać zbrojną „krucjatę antykomunistyczną” w Europie, w Polsce, podjęły ją w Azji, w Wietnamie.

Oczywiście z taką obłądną polityką eksponenty sił reakcyjnych mogą występować jedynie na użytek białych emigrantów. W kraju taka koncepcja polityczna nie może trafić do nikogo. Frontalne, otwarte atakowanie socjalizmu i sojuszu polsko-radzieckiego demaskowałoby jedynie siły reakcyjne w oczach nawet tej części naszego społeczeństwa, które reakcja chciałaby oszukać i pozyskać. Zdając sobie z tego sprawę również główni dyrygenci międzynarodowego chóru antykomunistycznego z amerykańskich ośrodków wywiadowczo-dywersyjnych.

Dlatego też finansują oni nie tylko „Orla Białego”, ale i „Kulturę” paryską, która reprezentuje inny kierunek polityki reakcyjnej, bardziej perfidny i bardziej dostosowany do realnego układu sił.

Najbardziej reprezentacyjnym przedstawicielem tego kierunku jest czołowy publicysta tego pisma Juliusz Mieroszewski. Unika on w swych publikacjach prymitywnego antysowieństwa, a nawet używa słowa „rewizji tradycji polskiej polityki wobec Rosji — ponieważ jak przyznaje — polityka ta przy niosła nam (to znaczy reakcji) same klęski i zawody”. „Logi cznie rzecz biorąc — pisze on mamy przed sobą tylko dwa rozwiązania, albo Rosję pobić, albo się z nią ułożyć. Ponieważ nie możemy jej pobić, musimy się z nią ułożyć”.

Można by więc pomyśleć, że pan Mieroszewski opowiada się za sojuszem polsko-radzieckim. Są to jednak pozory. Chciałby on „układać się” ze Związkiem Radzieckim, ale na określonych warunkach. „Rosję sowiecką trzeba albo pobić, albo z europeizować” — pisze Mieroszewski. A pod „europeizacją” ten przysięgły Europejczyk rozumie oczywiście obalenie socjalizmu. Narzędziem tej „europeizacji” Związek Radziecki miał być „zeuropeizowane” uprzednio przy pomocy rewizjonistów kraje demokracji ludowej, a zwłaszcza Polska. „Gdyby Polacy” Czesi i Węgrzy mieli po temu możliwości, wypracowali by z czasem kompromisowy model ustrojowy, który nie byłby ani komunizmem, ani kapitalizmem”. Inaczej mówiąc „ni pies, ni wydra, coś na kształt świda”.

Dlatego poświęcam tyle miejsca politycznym dywagacjom Mieroszewskiego, redaktora paryskiej „Kultury” finansowanej przez wywiad amerykański. Dlatego przede wszystkim, że istnieje polityczne i iologiczne powinowactwo między linią Mieroszewskiego, a hasłami i koncepcjami politycznymi inspiratorów ostatnich wydarzeń.

Jasienica, Kisielewski czy Słonimski — podobnie jak Mieroszewski — chcą wmówić naiwnym, że oni realizowali również sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, że Polska, w której socjalizm stałby obalony i zastąpiony „czymś pośrednim” mogłaby

utrzymywać nadal sojusz ze Związkiem Radzieckim. Chcą oni w ten sposób ukryć przed naszym narodem rzeczywiste niebezpieczeństwo jakim grozi ich polityka.

Sojusz w polityce zawsze opiera się na obojętnych interesach. Tam, gdzie kończą się obojętne interesy — tam kończy się również sojusz. Polska bez sojuszu z ZSRR nie mogłaby obronić i utrzymać swych ziem zachodnich, nie mogłaby stawiać czoła imperializmowi niemieckiemu, nie mogłaby istnieć jako państwo niepodległe. Tylko socjalistyczna, kierowana przez partię klasy robotniczej Polska jest dla ZSRR sojusznikiem pewnym, sojusznikiem, na którym można polegać, sojusznikiem, który wzmacnia siłę systemu socjalistycznego w walce z imperializmem.

Gwarantem socjalizmu w Polsce i sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest przede wszystkim nasza partia. Każdy kto podejmuje walkę przeciw naszej partii i systemowi socjalistycznemu — obiektywnie, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy też nie — podrywa fundamenty bytu narodu polskiego. Ci, którzy dziś wzywają do walki z naszą partią nie są jedynie wrogami Polski Ludowej. Są oni wrogami Polski, jako takiej. Gdyby zdołali osiągnąć swe cele, stali by się grabarzami niepodległości narodu, zgwałciliby mu ten sam los, jak magnateria z 1794 r. i jak burżuazja w 1939 roku.

Towarzysze!

Aby wniknąć dogłębnie w obecną sytuację polityczną w naszym kraju nie wystarczy wyciągnąć na światło dzienne inspiratorów i organizatorów wystąpień w środowisku literackim i studenckim. Nie wystarczy też zdemaskować oszukańczy charakter hasła, z którymi szli oni do młodzieży studentkiej oraz ujawnić rzeczywiste cele polityczne im przyświecające. Musimy odpowiedzieć również na pytanie: dla czego ziarno demagogii padło na podatny grunt i wydało plon? Dlaczego argumenty i hasła siewców zamętu trafiły do umysłów części młodzieży i skłoniły ją do nieodpowiedzialnych wystąpień i nieposłuszeństwa wobec władz akademickich?

Byłoby oczywiście błędem gdybyśmy przeoczyli, że tylko część młodzieży studiującej poszła na lep demagogicznej agitacji i dała się namówić do udziału w wystąpieniach zbrojnych zakazanych przez władze uczelniane. Wystarczyło to jednak dla zdeorganizowania normalnej pracy uczelni.

Uważamy, iż obowiązkiem Komitetu Centralnego jest do konania w najbliższym czasie szczegółowej analizy zaniedbań w naszej pracy politycznej i wychowawczej wśród młodzieży w ogóle, a wśród młodzieży szkolnej i studenckiej w szczególności i wyjaśnienie przyczyn, dla których znaczna część młodzieży cechuje się skłonnością do anachistycznych reakcji i podatnością na każdą, najbardziej niewiarygodną plotkę polityczną.

Szczególną uwagę zwrócić musimy przede wszystkim na postawę i działalność kadry naukowo-dydaktycznej w szkołach wyższych. Na barkach nauczycieli akademickich spoczywa bowiem główna odpowiedzialność nie tylko za kształcenie, lecz również za wychowanie młodzieży, za kształtowanie jej obywatelskiej postawy i wdrażanie do dyscypliny społecznej.

Partia nasza i najwyższe władze państwowe w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie zwracały uwagę na zaniedbania w pracy wychowawczej w szkołach wyższych i niedostateczne zaangażowanie kadry naukowo-dydaktycznej w tę pracę.

Ostatnie wydarzenia w uczelniach ujawniły niepokojące objawy niezdyktowania młodej części wobec zarządów władz akademickich. Te wydarzenia postawiły władze uczelniane o raz ogół pracowników nauko-

wo-dydaktycznych jako organów życia i pracy uczelni i wychowawców młodzieży w obliczu wielkiej próby. Przed niespełna 10 laty za zgodą naszej partii sejm obdarzył szkołę szerokim samorządem, powierzając profesorom i docentom wybór władz uczelni, uzależniając od ich opinii politykę mianowań i awansów, przyznając środowisku naukowemu szerokie uprawnienia w zakresie kształtowania programu i metod pracy uczelni. Lecz komu wiele dano, od tego i wiele trzeba wymagać. Szeroki zakres praw oznacza równocześnie wielki ciężar odpowiedzialności za porządek na uczelniach. Za niezakończony rytm pracy dydaktycznej, za los młodej.

Władze państwowe, klasa robotnicza, całe społeczeństwo mają prawo zapytać dziś kadrę naukową szkół wyższych, jak z tej odpowiedzialności się wywiązała?

Wiemy, że pewna, w istocie rzeczy nieliczna, lecz skoncentrowana na kilku wydziałach humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego grupa pracowników naukowych ponosi szczególną odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia. Ci pracownicy nauki tacy, jak profesorowie Brus, Baczko, Morawski, Kołakowski, Bauman, zwalczając od wielu lat politykę naszej partii z pozycji rewizjonistycznych — świadomie i z premedytacją sacyli wrogię poglądy polityczne w umysł powierzonej ich pieczy młodzieży, byli duchowymi inicjatorami wicherzyelskich poczynań. Pod naciskiem tej grupy pracowników rada wydziału filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego w uchwale z 12. III. 68 r. nie zaważała się stwierdzić, że „ruch młodzieży uniwersyteckiej rozwijający się poza ramami oficjalnych organizacji jest od 4 dni autentycznym ruchem masowym jednoczącym przytłaczającą większość studentów UW”.

Jest dla nas oczywiste, że ta grupa polityków z tytułami naukowymi podjęła próbę wywalczenia sobie prawa do zalegalizowania antysocjalistycznej działalności w naszym kraju i stawia swoje grupowe interesy ponad dobro nauki polskiej. Stanowią oni niewielką grupkę wśród pracowników nauko-wo-dydaktycznych w szkołach wyższych i jesteśmy najdalej od myśli, aby ich miarą oceniać ogół nauczycieli akademickich w Polsce.

W toku szybko narastających wydarzeń dość precyzyjnie przygotowanych i organizowanych przez zakonspirowaną grupę, uległa jednakże dezorientacji i nie wykazała aktyw-ności również znaczna część tych pracowników nauko-wo-dydaktycznych, którzy nie mają żadnych powodów do solidaryzowania się z hasłami politycznymi inspiratorów akcji. Ta dezorientacja i bierność znacznej części pracowników nauko-wo-dydaktycznych wyrządziła niemałe szkody i stała się istotną przyczyną dezorganizacji pracy uczelni.

Gdyby cała kadra nauko-wo-dydaktyczna od pierwszej chwili zajęła zdecydowaną postawę wobec wicherzyeli nie doszłoby w ogóle do dezorganizacji pracy uczelni, względnie zakłócony porządek mógłby być szybko przywrócony. Na jednego pracownika nauko-wo-dydaktycznego na szkołach wyższych w Polsce wypada bowiem obecnie 8 studentów. Na największych uniwersytetach i politechnikach stosunek ten jest jeszcze korzystniejszy.

Cenimy wysoko twórczy trud naukowców, inżynierów, techników, ekonomistów, nauczycieli, pisarzy i artystów, specjalistów wszystkich dziedzin i ich wkład do rozwoju Polski Ludowej. Przywiązujemy wielkie znaczenie do społecznej roli inteligencji w naszym kraju. W niej widzimy siłę, której twórcza praca decyduje o postępie techniki, poziomie kwalifikacji ogółu pracujących, o rozwoju kultury narodu. Jej postawa wywiera wielki wpływ na duszę narodu, na jego świadomość i poglądy.

Dzisiejsza inteligencja polska zdobyła wykształcenie lep-

sze, pełniejsze i bardziej nowoczesne niż jakakolwiek generacja jej poprzedniczek. Głę boki przeobrażenie uległa również postawa polityczna inteligencji, jej stosunek do socjalizmu.

Obecnie już znaczna część polskiej inteligencji całym swym rozumem i uczuciem jestestwem związała się z naszym ustrojem i pełną swych sił i talentów zaangażowała się w jego budowę. Nie mała część tej inteligencji znajduje się w szeregach naszej partii.

Liczną grupę wśród inteligencji polskiej stanowią również ludzie, którzy opowiadają się za socjalizmem, za sojuszem ze Związkiem Radzieckim, przede wszystkim na podstawie racji patriotycznych.

Nie mała część inteligencji polskiej, zarówno starej jak i wychowanej już w Polsce Ludowej sumiennie i rzetelnie wypełnia swoje obowiązki zawodowe, ale nie wykazuje aktywności społecznej i politycznej. Odnosimy się z szacunkiem do jej pracy i dążymy do zwiększenia jej społeczne-go zaangażowania.

Najsilniej zespółona z socjalizmem jest inteligencja techniczna. Z nowym ustrojem wiąże ją charakter jej zawodowych zadań, jej wielka rola w społecznym procesie produkcji i bezpośredni codzienny związek z klasą robotniczą. Ta część inteligencji polskiej najgłębiej rozumie rzeczywiste troski i potrzeby naszego kraju. Wie ona najlepiej, ile osiągnęliśmy na drodze rozwoju Polski, ale ocenia też dobrze jak wiele jeszcze przed nami pozostało do zrobienia.

Również liczne oddziały inteligencji humanistycznej w codziennej pracy szczerze i z głębokim oddaniem służą sprawie socjalizmu i popierają politykę partii — nauczyciele, dziennikarze, ekonomiści, ogromna większość prawników — praktyków, wielu naukowców.

Dlatego też nacechowana negacją postawa nielicznej grupy wśród nauczycieli akademickich, wśród literatów i ludzi sztuki nie przesłoni nam prawdy o postawie całości inteligencji polskiej i nie potrafi poróżnić tej inteligencji z klasą robotniczą i jej partią.

Ludzie ci głoszą, iż podjęli walkę przeciw polityce naszej partii w imię rzekomo zagrożonej wolności nauki i kultury. W ten sposób odwołują się oni do solidarności inteligencji, którą ze względu na jej wykształcenie i sposób myślenia cechuje naturalna troska o swobodne warunki rozwoju myśli naukowej i kultury.

Rzetelna analiza stanu faktycznego i sytuacji polskiej nauki zadaje kłam oskarżeniom o brak swobody naukowej.

Od wielu lat właśnie w Polsce wszystkie dyscypliny naukowe, zarówno techniczne, przyrodnicze, jak i humanistyczne korzystają z pełnej swobody działalności naukowej. Nikt z pracowników naukowych w Polsce Ludowej nie został dotychczas pozbawiony katedry z tytułu swych poglądów naukowych. Dyskusje na ukowe są regułą naszego życia akademickiego. Każda po ważniejsza szkoła naukowa dysponuje swymi placówkami naukowymi w szkolnictwie lub Polskiej Akademii Nauk i odpowiednimi publikacjami.

Nasza partia i władze państwowe sprawujące nadzór nad szkolnictwem wyższym wykazały dużą — i jak dowiodo doświadczenie niestety o wiele za dużą — wstrzeźliwość i ostrożność w ingerowaniu w życie środowisk naukowych z powodów politycznych.

Jeśli dzisiaj istnieje jakiegokolwiek zagrożenie dla swobody badań i dyskusji naukowych, to zostało ono stworzone nie przez politykę naszej partii, lecz przez akcję tej grupy polityków z tytułami naukowymi, która swobodę tej nadużywała dla szerzenia wrogich rewizjonistycznych poglądów, dla siania zamętu w umysłach młodzieży.

Partia nasza zdaje sobie sprawę z tego, że prawdziwie trudne i wymagające rozwią-

zania problemy twórczości naukowej w Polsce leżą w innej płaszczyźnie. Są to przede wszystkim problemy tworzenia takich organizacyjnych i materialnych warunków rozwoju nauk technicznych i matematycznych — przyrodniczych, które odpowiadałyby potrzebom dyktowanym przez współczesną rewolucję naukowo-techniczną. Problemy te są od wielu miesięcy przedmiotem zainteresowania kierownictwa partii i rządu. Chcemy przed najbliższym zjazdem naszej partii przedyskutować je wnikliwie ze środowiskiem naukowym i zrobić wszystko, co jest niezbędne i co leży w granicach możliwości naszego kraju, aby stworzyć warunki dla dalszego twórczego rozwoju nauki polskiej.

Towarzysze!

W wydarzeniach, jakie miały miejsce, aktywny udział wzięła część młodzieży akademickiej pochodzenia lub narodowości żydowskiej. Rodzice wielu z tych studentów zajmują mniejsze, lub bardziej odpowiedzialne, a także wysokie stanowiska w naszym państwie. Ta przede wszystkim okoliczność spowodowała, iż na fali tych wydarzeń wypłynęło, o-pacznie nieraz pojmowane hasło, walki z syjonizmem.

Czy są w Polsce żydowscy nacjonaliści, wyznawcy ideologii syjonistycznej? Na pewno tak. Byłoby jednak nieporozumieniem, gdyby ktoś chciał dopatrywać się w syjonizmie niebezpieczeństwa dla socjalizmu w Polsce, dla jej ustroju społeczno-politycznego. Niebezpieczeństwo takie, jeśli kiedykolwiek by zaistniało — a jest to mało prawdopodobne — może wypłynąć z różnych reakcyjnych źródeł w kraju, wspomaganych z zewnątrz przez ośrodki międzynarodowej, antykomunistycznej reakcji.

Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie ma w ogóle problemu, który nazwałbym samookreśleniem się części Żydów — obywateli naszego państwa. O co mi chodzi przedstawię na przykładach.

W roku ubiegłym podczas czerwcowej agresji Izraela przeciw państwu arabskim określona liczba Żydów w różnych formach objawiała chęć wyjazdu do Izraela celem wzięcia udziału w wojnie z Arabami. Nie ulega wątpliwości, że ta kategoria Żydów obywateli polskich uczuciowo i rozumowo nie jest związana z Polską, lecz z państwem Izrael. Są to na pewno nacjonaliści żydowskie. Czy można mieć do nich za to pretensje? Tylko tak, jakie żywią komuniści do wszystkich nacjonalistów, bez względu na ich narodowość. Przypuszczam, że ta księgarnia Żydów, wcześniej, lub później opuści nasz kraj.

W swoim czasie otworzyliśmy szerokie granice dla wszystkich, którzy nie chcieli być obywatelami naszego państwa i postanowili udać się do Izraela. Również i dziś tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty.

Inną kategorię ludzi pochodzenia żydowskiego przedstawia nam p. Słonimski w swoim artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Wiadomości Literackie” nr 35 z roku 1924 pod tytułem „O drażliwości Żydów”.

Z uwagi na wybitnie antysemityczną treść tego artykułu, przymoczę tylko jego zakończenie:

„O, gdybym mógł się czuć Żydem — pisze Słonimski. — Ależ, jednak sercem do małej, ale wyniosłej ojczyzny ludzi zbłąkanych wśród świata, znajdujących się po wszystkich ładach ziemi, nieprzywiązanych wstęgą wspomnień, ani nie wrosłych korzeniami w ziemię rodzinną. Z ręką na sercu mogę wyznać, że nie mam wcale uczuć narodowych. Nie czuję się ani Polakiem, ani Żydem. Nie bez zaskórniczego patrzyłem na pionierów żydowskich rozpływających namioty w dolinie Saronu i słuchałem ich pieśni hebrajskich wieczorem przy ognisku — jak niegdyś nie bez zazdrości słuchałem pieśni polskich żołnierzy idą-

cych na daleką wojnę z Rosją”.

Słowa te napisał Słonimski przed 44 laty. Jakże uczucia żywi on dzisiaj do Polski trudno mi powiedzieć. Na ten temat może się maraodajnie wypowiedzieć tylko on sam.

Nie ulega wątpliwości, że i obecnie znajduje się w naszym kraju określona ilość ludzi, obywateli naszego państwa, którzy nie czują się ani Polakami, ani Żydami. Nie można mieć do nich o to pretensji. Nikt nikomu nie jest w stanie narzucić poczucia narodowości, jeśli go nie posiada. Z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni jednak unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną.

Jest wreszcie trzecia, najliczniejsza grupa naszych obywateli pochodzenia żydowskiego, którzy wszystkimi korzeniami wrosli w ziemię, na której się urodzili i dla której Polska jest jedyną ojczyzną. Wielu z nich zajmuje odpowiedzialne stanowiska państwowe i partyjne, pracuje na kierowniczych stanowiskach w różnych dziedzinach naszego życia. Wielu z nich swą pracą i walką rzetelnie zasłużyło się Polsce Ludowej, sprawie budowy socjalizmu w naszym kraju. Partia ceni ich za to wysoko.

Niezależnie jednak od tego, jakie uczucia nurtują obywatele naszego kraju pochodzenia żydowskiego partia nasza przeciwstawia się z całą stanowczością wszelkim zjawiskom, które noszą cechy antysemityzmu. Syjonizm zwalczamy, jako program polityczny, jako nacjonalizm żydowski i to jest słuszne. Nie ma to nic wspólnego z antysemityzmem. Antysemityzm ma miejsce wówczas, gdy ktoś występuje przeciwko Żydom dlatego, że są Żydami. Syjonizm i antysemityzm — to dwie strony tego samego nacjonalistycznego medalu.

Jedynym miernikiem oceny obywatela naszego państwa jest jego postawa wobec socjalizmu i wobec żywo-nych interesów naszego państwa i narodu. Każdy obywatel określa swoją narodowość wedle własnej świadomości. Korzysta przy tym z równych praw nie zależnie od tego, czy się uważa za Polaka, Białorusina, czy Żyda. Ale też jednako obowiązują go zasada lojalności wobec kraju, wobec swojej ojczyzny Polski Ludowej.

TOWARZYSZE!

Wszystkie podniesione tutaj przez mnie sprawy i zagadnienia wymagają szerszego rozwinięcia i uzasadnienia. Powróćmy do nich na szcze dyskusji przedjazdowej i na samym zjeździe partii. Dzisiaj staraliśmy się je nakreślić w sposób zwięzły, lecz wystarczający dla zorientowania społeczeństwa i całej naszej partii z jakich przyczyn zrodziły się te pożałowania godne wydarzenia, które przyniosły szkody naszemu krajowi i jednocześnie stały się sygnałem alarmowym dla społeczeństwa, dla wychowawców, dla naszej partii.

Nie jest rzeczą możliwą, abym z tej tribuny ustosunkowywał się w imieniu kierownictwa partii do poszczególnych postulatów zawartych w różnych rezolucjach podejmowanych na wiecach i zgromadzeniach w całym kraju. Jednak nad rezolucjami tymi nie możemy przejść i nie przejdziemy do porządku dziennego. W odpowiedniej formie, w odpowiedni sposób i w warunkach pełnego spokoju ustosunkujemy się przede wszystkim do rezolucji studentów podjętych na wiecach legalnych, tj. odbytych za zgodą rektorów. Omówimy bądź z przedstawicielami studentów, bądź z wszystkimi studentami danej uczelni, lub jej wydziałów, bądź na łamach prasy poszczególnie postulatów zawarte w tych rezolucjach. Są tam bowiem rzeczy słuszne i niesłuszne.

Nie mamy wątpliwości co do tego, że przytłaczająca Dokończenie na str. 5

Przemówienie Władysława Gomułki

Dokończenie ze str. 4

większość studentów stoi na gruncie socjalizmu, popiera naszą politykę sojuszu, przyjaźni i braterstwa między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego. Nie przeciw studentom, a przeciw reakcyjnemu wicherzycielom po dejmowali rezolucję robotnicy i pracownicy różnych zakładów pracy. Byłoby bzdurnym nonsensem gdyby ktoś utrzymywał, że partia nasza usiłuje, lub żywi zamiary przeciwstawiania robotników studentom, lub studentów robotnikom. Dzisiejsi studenci staną się jutro pracownikami którzy ramie w ramie z robotnikami i chłopami będą kontynuować dzieło ich ojców — budowę Polski Ludowej, umacnianie sił i bezpieczeństwa naszego państwa socjalistycznego.

Wierzymy, że idące po tej linii zapewnienie zawarte w rezolucjach studentów wpłynie na ich głębokiego przekonania i odzwierciedlają ich postawę polityczną.

Wyjaśnię i dyskusji wymagać będą takie sprawy ujęte w rezolucjach studentów, jak demokracja, wolność słowa, zgromadzeń i manifestacji, znaczenie konstytucji i temu podobne. Pojęcie demokracji i wolność nie jest i być nie może pojęciem abstrakcyjnym. Wolność i demokracja były zawsze, są i będą poję-

ciem konkretnym, według nas marksizmu, według nauki marksizmu - leninizmu, według doświadczeń historii i praktyki życia w naszych czasach — pojęciem klasowym. Trzeba będzie wyjaśnić to studentom i nie tylko studentom. Wyjaśnić im też trzeba istotę Konstytucji PRL, jako ustawy zasadniczej, z której się wywodzi całe prawodawstwo. Podobnie mają się rzeczy z praworządnością, której istota polega na tym, że nikt, kto nie zawiął wobec przepisów prawa nie może być karany, oraz nikt, kto do puścił się przewinie nie powinien być zwolniony od odpowiedzialności. Przeciwnieństwem tej tezy jest bezprawie.

Partia, nasza klasa robotnicza, całe społeczeństwo widzą w młodzieży akademickiej, w jej postawie polityczno-społecznej, w nauce, którą pobiera, w wiedzy fachowej, którą zdobywa, szczególnie w dziedzinie techniki i nauk ścisłych, jeden z podstawowych elementów decydujących o jutrzejszym polskim. Młodzieży tej staramy się stworzyć możliwe najlepsze warunki dla nauki. Przeznaczamy na ten cel duże środki. Wykształcenie każdego absolwenta wyższej uczelni kosztuje państwo 100—200 tysięcy złotych. Każdą godzinę, każda godzina przewidziana w programie zajęć studentów wyższych uczelni powinna być w pełni wykorzystana.

Cały naród oczekuje od was, młodzieży studenckiej, że niezwłocznie przystąpiacie do wypełniania swoich obowiązków, że każdy student włączy się w nurt normalnej nauki i pracy.

Kierownictwo naszej partii ustosunkuje się również w odpowiedniej formie i we właściwym czasie do postulatów zawartych w rezolucjach założeń różnych zakładów pracy oraz rezolucjach podejmowanych na masowych wiecach publicznych.

Z tego miejsca pragnę przede wszystkim, w imieniu kierownictwa partii i w imieniu własnym złożyć gorące podziękowanie robotnikom i wszystkim ludziom pracy, którzy w tych rezolucjach wyrazili pełne poparcie dla polityki i stanowiska partii i władzy ludowej.

Wyrażamy nasze najwyższe uznanie dla polskiej klasy robotniczej, dla milionów ludzi pracy w naszych miastach, którzy stanęli u boku naszej partii i na tysiącach zebraniach dali wyraz swemu poparciu dla jej stanowiska. Ta postawa załóg fabrycznych była główną siłą, która zagroziła drogie burżuazjom porządku, położyła tam nieodpowiedzialnym wystąpieniem.

Tam, w fabrykach, wśród mas robotniczych, wśród ludzi pracy partia nasza posiada swoją główną oporę, tam bije

życiodajne źródło naszej siły politycznej. Umocnienie i pogłębienie więzi z klasą robotniczą powinno znajdować się w centrum uwagi i działalności naszych organizacji partyjnych. Postawa, jaką w tych dniach marcowych zajęła klasa robotnicza i pracująca razem z nią inteligencja dowodzi że żadne siły reakcji nie potrafią podważyć fundamentów ustroju, naszej socjalistycznej ojczyzny.

Załogi zakładów pracy, klasa robotnicza przepełniona słusznym oburzeniem wobec reakcyjnych inicjatorów i organizatorów awantur ulicznych, po winna jednocześnie odrzucać wszystkie niesprawdzone wieści, których źródłem jest fantazja i plotkarstwo, albo nawet dywersyjna działalność polityczna wroga. Pamiętajmy, że tzw. „obłuskwanie” ludzi niewinnych należy do arsenału środków walki reakcji z naszą partią, z naszym ustrojem. Zanim jakikolwiek zarzut zostanie przeciw komukolwiek podniesiony publicznie powinien być przed tym sprawdzony w odpowiednich instancjach partyjnych. W innych nie będziemy się dziwić, niewinnych będziemy bronić.

Partia nasza, aktywna robotnicza i społeczna, organy władzy państwowej powinny działać stanowczo, lecz spokojnie i jednocześnie utrzymywać wzmożoną czujność. Wróg nie śpi, zarówno ten, który działa bezpośrednio w naszym kraju, jak zwłaszcza ten który usiłuje szkodzić Polsce od zewnątrz, z zagranicznych ośrodków propagandy, dywersji i szpiegostwa.

Wiemy wszyscy, że sytuacja międzynarodowa jest napięta. Postępująca systematycznie amerykańska eskalacja wojny w Wietnamie może spowodować nieobliczalne konsekwencje. Utrzymywanie przez Izrael okupacji ziem arabskich zdobytych w ubiegłorocznej agresji również napina sytuację na Bliskim Wschodzie. Reakcja imperialistyczna, wrogowie socjalizmu występują pod różnymi sztandarami. Działają w naszym kraju, działają w sąsiedztwie z Polską krajach, usiłując osłabić więzy łączące państwa Układu Warszawskiego. Musimy więc być czujni, każdy na swoim posterunku pracy. Musimy jednocześnie wypełniać normalnie nasze zadania produkcyjne i nasze obowiązki służbowe.

W imieniu kierownictwa partii składam na ręce obecnych tu przedstawicieli gorące pozdrowienia dla klasy robotniczej, inteligencji, młodzieży pracującej i młodzieży akademickiej, Milicji Obywatelskiej, Wojska Polskiego, dla wszystkich ludzi pracy służących wiernie naszej socjalistycznej ojczyźnie.

Centrum Zdrowia Dziecka

Dla dzieci całego kraju

Rozmowa ze Stefanem Wojtasiem
wiceprezesem Zarządu Głównego
Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Zanim idea stworzenia Centrum Zdrowia Dziecka przybierać zaczęła realny kształt, dobrze by było, gdyby ci wszyscy, którym bliski jest los dziecka — a więc pediatrzy, pedagodzy — oraz instytucje zaangażowane w sprawy naszych najmłodszych obywateli, wypowiedzieli się na ten temat, wysunęli swoje propozycje, dezyderaty. Wnikliwe przemyslenie i opracowanie projektu Centrum na pewno wyjdzie mu na dobre. Bo potem, gdy dzieło zostanie dokonane, spóźnione żale nic nie pomogą.

— Jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje TPD? — z takim pytaniem zwracamy się do wiceprezesa ZG TPD?

— Koncepcja wzniesienia pomnika o charakterze użytkowym a nie symbolicznym, wydaje nam się bardzo słuszną. Nasze Towarzystwo z natury rzeczy patrzy na potrzeby dziecka w sposób wielostronny. W równej mierze doceniamy wagę procesu leczenia, rehabilitacji jak i wychowania. Centrum powinno naszym zdaniem być przeznaczone przede wszystkim dla najtrudniejszych schorzeń dziecięcych, których w innych szpitalach leczyć nie można. Nie każdy szpital, zwłaszcza terenowy, dysponuje odpowiednimi, najnowocześniejszymi urządzeniami i wysoko kwalifikowanym personelem. Personalem w najszerszym znaczeniu tego słowa: lekarzy — specjalistów, pielęgniarek, psychologów itd.

Centrum powinno przede wszystkim służyć dzieciom z terenu. Warszawa i tak ma swoje dobrze wyposażone szpitale dziecięce. Toteż Centrum Zdrowia powinno zawsze dysponować jakąś rezerwą łóżek dla małych pacjentów z małych, odległych osad.

— A dla ich matek — hotelik.

— Tak jest. Ta myśl spotkała się z ogólnym aplauzem. Dziś już powszechnie wiadomo, jak wiele w procesie chorobowym zależy od złego czy dobrego samopoczucia pacjenta. A co dopiero, gdy jest nim dziecko. Świadomość, że mama jest w pobliżu — to dla chorego Jasia doskonałe lekarstwo.

— Pan prezes wspominał o rehabilitacji...

— Przykładamy do okresu rekonwalescencji czy rehabilitacji dużą wagę. Dziecko, które już jest na drodze do wyzdrowienia lub np. czeka na zabieg, koniecznie trzeba czymś zainteresować. Wesoło pomalowane pomieszczenia, na wet sufit, ładne zabawki, książki z ilustracjami, gry, możliwość rysowania, a nawet wspólne zabawy, w ogóle przyjemna atmosfera — bardzo korzystnie wpływają na stan zdrowia małych pacjentów. Idźmy dalej: niechby dzieci w wieku szkolnym mogły kontynuować naukę. Bywa przecież, że przez kilka miesięcy pozostają pod obserwacją lekar-

ską, dlaczego więc mają tracić rok? Propozycja na pozór trudna do zrealizowania, ale przy stosunkowo niedużym wysiłku można to zrobić. Oczywiście mowa o nauce przedmiotów zasadniczych.

W dyskusji na temat Centrum często podkreśla się potrzebę stworzenia w jego ramach poradni konsultacyjno-wychowawczej. Co pan o tym sądzi?

— W każdym mieście, nawet powiatowym, są poradnie społeczno-wychowawcze. Należałoby je wzmocnić, zatrudniając w Centrum lekarzy, którzy nie tylko mistrzami w swojej specjalności, ale i wychowawcami zorientowanymi w procesie rozwojowym psychiki dziecięcej na każdym etapie. Niechaj lekarz będzie nie tylko chirurgiem, laryngologiem, logopedą, ale również psychologiem. To samo dotyczy personelu pomocniczego. Niechaj to będą ludzie, którzy naprawdę dzieci rozumieją i kochają.

— Jak duże, zdaniem pana prezesa, powinny być pomieszczenia szpitalne?

— Pacjenci o ciężkich schorzeniach powinni, jak sądzę, leżeć w 2 lub 3-osobowych pokojach; dzieci zaś w okresie rekonwalescencji — w grupach nie większych niż 6-osobowych.

Chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę: Centrum Zdrowia Dziecka powinno stać się ośrodkiem wymiany najlepszych, najcenniejszych doświadczeń wśród pediatrów, ośrodkiem specjalizacji nie tylko naocznej ale i zaocznej — spraw higieny, prawidłowego żywienia itp. W ten sposób Centrum będzie promieniowało na cały kraj swoimi osiągnięciami, będzie prawdziwym ośrodkiem wiedzy o dziecku.

— Jeszcze ostatnie pytanie. Sprawa założenia na terenie Centrum muzeum martyrologii dziecięcej budzi wiele zastrzeżeń. Osobiście jestem przeciwny...

— Gdyby to ode mnie zależało, urządziłbym takie muzeum, ale nie pokazałbym okrucieństw, raczej uwypukliłbym bohaterkie, budujące czyny naszych dzieci w okresie okupacji.

STANISŁAWA ORZEŁOWSKA

*) — w formie wydawnictw. Mogłyby to być również wydawnictwa dotyczące.

Po kilkunastu latach województwo poznańskie doczekało się nareszcie solidnego przewodnika turystycznego. Na ponad 300 stronach autor Franciszek Jaśkowski prezentuje turystę 73 trasy główne i boczne, 53 znakowane szlaki piesze i około 530 miejscowości. W porównaniu z dotychczasowymi publikacjami turystycznymi o województwie poznańskim, a było ich niewiele. Przewodnik zaliczyć należy do najbardziej udanych i wyczerpujących opracowań książek. Jego największą zaletą jest przejrzystość, logiczna konsekwencja przy opisywaniu tras (z równocześnie podaniem minimum informacji potrzebnych turystyce) oraz solidność danych zawartych w Przewodniku.

Dużą pomocą przy korzystaniu z Przewodnika jest alfabetyczny indeks miejscowości, 16 planów większych miast, regionów, oraz mapa województwa poznańskiego stanowiąca załącznik. Przewodnik jest tak opracowany, że korzystając z niego zarówno

Na turystycznej półce

turyści podróżujący samochodami jak i koleją.

Swym schematem nie odbiega on jednak od klasycznych przewodników kładących cały ciężar na wartościach historycznych opisywanego regionu, a więc skierowaniu uwagi turysty głównie na zabytki architektury, pomniki przyrody i historii. Współczesność jest, niestety, zbyt wąskim marginesem w tych publikacjach. Tym czasem w naszym województwie, w prezentowanych miastach i miasteczkach, można spotkać, obok pomników przeszłości, oryginalne współczesne konstrukcje architektoniczne, ciekawe rozwiązania urbanistyczne niektórych osiedli mieszkaniowych itp. Architektura przemysłowa coraz bardziej wywiera swe piętno na krajobrazie. Warto uwzględnić te zagadnienia przy opracowywaniu nowych wydań, aby turystyce rozszerzyć spojrzenie na zwiedzany region.

Do Zakładów Graficznych im. Marcina Kasprzaka, które drukowały Przewodnik, zakłady znanych z solidności produkcji drukarskiej i introligatorskiej, mamy tym razem pretenzje o poziom. Przeciętą jak kość druk i znacznie gorsze wykończenie introligatorskie nie wystawiają najlepszego świadectwa drukarni.

Województwo Poznańskie — Przewodnik. Autor: Franciszek Jaśkowski, projekt okładki i obwoluty Emilia Nozko-Paprocka, plany i mapki Henryka Calkowa, Wydawnictwo Sport i Turystyka, Warszawa, cena 40 zł nakład 20 000 egzemplarzy.

Foldery

Prawie równocześnie ukazały się 3 nowe foldery wydane przez Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej za pośrednictwem Poznańskiego WAG-u. Stanowią one kontynuację serii folderów prezentujących najbardziej atrakcyjne regiony Wielkopolski.

Kalisz i okolice (autor tekstu Henryk Rabiega, zdjęcia Janusz Korpala i Iwona Urbanowska, grafika Andrzej Jezirowski) jest krótkim przewodnikiem po największym mieście powiatowym w naszym województwie, jego historii, dniu dzisiejszym, najciekawszych obiektach, zakładach pracy dostępnych dla turystów, prezentuje słynnych kaliszian, i to co jest najciekawsze w okolicy. Zawiera również podstawowe informacje turystyczne. Cena 5 zł. Nakład 10 000 egzemplarzy.

Leszno i okolice (autor Tadeusz Pasikowski (grafika Antoni Ryski) — region gośny spopularyzowania i zasługujący na szczególną uwagę. W

tym roku odbędą się w Lesznie Szybowcowe Mistrzostwa Świata. Dowiedzieliśmy się, że folder ten nie będzie, niestety, wydany w obcych wersjach językowych. A szkoda. Nie wykorzystamy zatem kapitalnej szansy propagandowej w okresie mistrzostw odbywających się równolegle z MTP. Na marginesie tego wydawnictwa dwie uwagi: 1. brak konsekwencji w odmianie nazwy Osieczna. 2. autor liczy, że ciekawych zdjęć jest, niestety, anonimowy. Cena 5 zł. Nakład 5 000 egzemplarzy.

Nowy Tomyl i okolice (autorzy Franciszek Zierke i Zdzisław Linkowski, zdjęcia Kazimierz Olejniczak, grafika Irene Jarzyńska) — powiat, który ma szansę stać się dużą atrakcją turystyczną. Szczegółnie nie ciekawe są jego zachodnie tereny z pięknymi szlakami wodnymi. Jedną z wielkich ciekawostek tego terenu są stare zwyczajne ludowe stroje. Stąd pochodzi „Świniarz” słynna piosenka śpiewana przez Mazowsze. Cena 5 zł.

BOGDAN DOHNKE

GOŁĄB, KTÓRY BYŁ PTAKIEM WOJNY (5)

Dajan powraca na polityczną scenę

Trzeba było 80 tys. egipskich żołnierzy skoncentrowanych na Półwyspie Synajskim, aby włączyli mnie w skład rządu — oświadczył Mosze Dajan. To oświadczenie miało wykażać, że przed wejściem Mosze Dajana w skład rządu nie było żadnych bliskich związków między nim a rządzącymi w tym okresie przywódcami Izraela. Ale nie taka jest prawda. Randolph i Winston Churchill junior (syn i wnuk Churchilla — dwaj współautorzy proizraelskiej książki o wojnie bliskowschodniej zatytułowanej „6-dniowa wojna”) — napisali w związku z tym:

„Gdy w czwartek 3 czerwca Dajan został ministrem obrony, ogólne położenie spraw było mu dobrze znane. W ciągu dwóch poprzednich tygodni za zgodą premiera i naczelnika sztabu generalnego generała Rabina dokonywał on inspekcji wojsk w warunkach polowych i w szczególności sprawdzał z po szczególnymi dowódcami wszystkie opracowane wcześniej plany. Między czwartkiem a niedzielą wniósł on osobiste pewne poprawki do wcześniej opracowanych planów dotyczących ogólnej strategii wojny. Plan te przewidywały utrzymanie linii frontu na granicy z Jordanią i Syrią w tym czasie, gdy będą prowadzone działania wojenne przeciwko armii egipskiej na Półwyspie Synaj”.

„Na długo przedtem nim Dajan został ministrem obrony, udzielał on rad po szczególnym dowódcą — kontynuują R. i W. Churchillowie. — Chociaż no-

minatnie był on osobą cywilną, jego interwencje nie wywołały żadnych protestów ze strony ludzi, z którymi rozmawiał. Na przykład w środę 31 maja, na dzień przed swoją nominacją, Dajan spotkał się z dowódcą rejonu centralnego. Spotkali się oni w Jerozolimie i na nowo przejrzyli plany. Potem wyjechali na punkt obserwacyjny, z którego znów zbadali całą okolicę”.

Oczywiście, jedno „jastrzębi” i „gołębi” w Tel Awiwie nie eliminowało nieprzyjaźni, a nawet wrogości w stosunkach między różnymi politykami i działaczami. Ale wrogość ta wynikała nie z zasadniczych różnic w podejściu do problemu wojny z Arabami; jej motywy były sprawy najzupełniej osobiste. Już po napaści ZRA, premier Eszkol oświadczył w wywiadzie prasowym, że Izrael wygrałby wojnę, jeśli on będąc premierem, zachowałby stanowisko ministra obrony narodowej. I że Dajan odegrał jedynie rolę cynika moralnego. Dajan nie pozostaje dłużny w swoich ostrych uwagach pod adresem izraelskiego premiera.

Polityczne kłótnie wyszły na powierzchnię nawet na ślubach córki i syna Mosze Dajana, ślubach, o których szczegółowo pisało wiele gazet.

Polityczni przeciwnicy generała stwierdzili, że oba te śluby, które odbyły się 22 lipca w odstępnie 15 minut miały charakter reklamowy i były zaplanowane i zrealizowane przez generała celem zwiększenia własnej popularności.

Ślubny bal wydany został w domu Dajanów w zielonej strefie Zahlaa położonej na północ od Tel Awiwu. Dom parterowy, biały z zielonymi okiennicami, cały w kwiatach. Sad niewielki około 1000 metrów kwadratowych. W sadzie archeologiczne znaleziska generała (jego hobby), antyczne kapitele, fragmenty kolumn, rzeźby z białego kamienia — Dajanowi nie dają spokoju laury znanego angielskiego wywiadowcy — archeologa Lavrance’a.

Generał rano odbył podróż inspekcyjną wzdłuż Kanału Sueskiego. Wczoraj znalazł się w centrum uwagi bardziej niż nowożeńcy. Dajan był ożywiony, radosny, swobodny. Wszystkie spojrzenia były zwrócone na niego. W szczytowym momencie wieczoru naliczono 3 tysiące gości: działaczy rządowych, parlamentarzystów, wojskowych, artystów, urzędników, pięknych kobiet. Młodzie byli nastrojeni szczególnie uroczyście. Pozdrawiano ich ze wszystkich stron. Był stary patriarcha Ben Gurion, postowie i ministrowie, starzy i nowi rabini. Nie było jedynie premiera Eszcola, który ograniczył się do telegramu. „On zarządził generałowi politycznego sukcesu. Chce usunąć Dajana z rządu, ale to mu się nie uda” — komentowano.

Tak czy inaczej w przeddzień napaści na ZRA, przedstawiciele wszystkich prawniczych partii i ugrupowań Izraela, odłożywszy czasowo na bok kłótnie, zjednoczyli się pod jednym sztandarem. Było na nim wypisane: „Wojna”.

Na horyzoncie pojawił się plan „GOŁĄB”.

Opracował
ZDZISŁAW ROMANOWSKI
(Interpress)

W walce z gruźlicą niezbędne działanie kompleksowe

W Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej odbył się wczoraj II Wojewódzki Zjazd Społecznego Komitetu Walki z Gruźlicą, na którym omówiono aktualnie najistotniejsze zadania i kierunki działania w akcji zwalczania gruźlicy. Podkreślano, że musi to być działanie kompleksowe, w którym leczenie łączyć się powinno z szeroko pojętą profilaktyką, oświatą sanitarną i higienizacją wsi, a także pracą służby weterynaryjnej. Niemniej ważną dla opanowania stanu epidemiologicznego jest czynna postawa społeczeństwa, przejawiająca się w zrozumieniu groźby gruźlicy i nie lekceważeniu jej w przypadku wykrycia choroby — co się często zdarza.

Do naczelnych zadań przeciwigruźliczej służby zdrowia należy obecnie jak najwcześniejsze wykrywanie gruźlicy w oparciu o masowe badania radiograficzne i bakteriologiczne oraz szybkie likwidowanie źródeł zakażenia.

Na zjeździe dokonano też wyboru nowego zarządu wojewódzkiego Komitetu.

(wch)

Poznańskie centrum naukowe

Poznań nie ma tak starych tradycji posiadania wyższych uczelni jak Warszawa, Kraków czy inne miasta Polski. A przecież w niedużym czasie właśnie Poznań wybił się na czoło polskich ośrodków naukowych, a poznański uniwersytet zajmuje bezapelacyjnie drugie miejsce w kraju po warszawskim. Zjawisko to jest tym bardziej zadziwiające, że dopiero po I wojnie światowej powstał w Poznaniu uniwersytet, oprócz którego funkcjonowała tu jedynie założona później Wyższa Szkoła Budowy Maszyn oraz Konserwatorium i Akademia Handlowa.

Po II wojnie uczelnie wyższe Poznania odbudowywały się z wielkim trudem, jako że brak było do tkiw kadry naukowych, które były jednym z pierwszych celów hitlerowskich planów zagłady (nie mówiąc już o zniszczeniach materialnych). Wszakże Uniwersytet Poznański uruchomiony został natychmiast po zakończeniu działań wojennych (miał za sobą piękne tradycje wojenne Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich) i już w 1945 roku liczył 27 katedr i 71 zakładów naukowych. Jak wiadomo w latach 1948 — 1952 wyodrębniło z polskich uniwersytetów nowe uczelnie. Stało się tak również w Poznaniu, gdzie z Iona uniwersyteckiego wyszła Akademia Medyczna i Wyższa Szkoła Rolnicza. Przed podziałem na uniwersytecie było 8 tys. studentów.

Zdawało się, że tak uszczuplony uniwersytet będzie ledwie wegetował. Tymczasem wręcz przeciwnie — zaprezentował niezmierne dynamiczne wzrost. Nie stało się to oczywiście przypadkiem. Ogromna pomoc państwa rozumiejącego znaczenie nauki dla przyszłości narodu pozwoliła uniwersytetowi, jak i innym poznańskim uczelniom, rozwijać się w tempie dotąd w Polsce nieznanym. Ale to i potrzeby rosną jak nigdy w naszej historii. Socjalistyczne przemiany społeczno-ustrojowe obudziły w społeczeństwie niesamowity pęd do nauki, rozwijającej się szybko gospodarkę potrzebowała olbrzymich ilości wysoko kwalifikowanych kadr. Uczelnie nie mogły sprostać zapotrzebowaniu (i nie mogą do dziś), mimo niezwykle szybkiego rozwoju.

Jaki zaś był ten rozwój niech mówią liczby. Przeszedłmy jedynie lata od 1961 do 1966. W tym czasie liczba studentów w Poznaniu wzrosła od 17 506 do 26 008, w tym na UAM od 5 347 do 10 221, na Politechnice Poznańskiej od 3 924 do 5 093, na Wyższej Szkole

Rolniczej od 2 750 do 3 966, na Wyższej Szkole Ekonomicznej od 2 280 do 3 392, na Akademii Medycznej od 2 607 do 2 223 (jedyna uczelnia notująca spadek spowodowany ograniczeniem limitu przyjęć), na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego od 298 do 611, na Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej od 204 do 315 i na Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych od 96 do 187 studentów.

Jednocześnie następował rozrost organizacyjny uczelni. W miarę jak przybywało kadr naukowych, jak pojawiały się potrzeby coraz to nowych specjalizacji tworzone nowe katedry i nowe zakłady naukowe. W całym poznańskim ośrodku naukowym w latach 1961 — 1966 liczba katedr wzrosła z 234 do 268, liczba zakładów na ukowych zaś z 290 do 362.

Wiodącą rolę w poznańskiej nauce odgrywa nasza najstarsza i największa uczelnia — Uniwersytet im. A. Mickiewicza. W ostatnich latach wysunęła się ona zdecydowanie na drugie miejsce w kraju, prześcigając nawet sławny Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. I tak w roku akademickim 1966/67 liczba studentów na polskich uniwersytetach wynosiła: Uniwersytet Warszawski — 18 689, UAM — 11 214, UJ — 9 578, Uniwersytet Wrocławski — 8 889, Uniwersytet Łódzki — 9 280, Uniwersytet im. M. Skłodowskiej — Curie — 5 858, Uniwersytet im. M. Kopernika — 5 120. W tym samym roku uczelnie te wypuściły następujące liczby absolwentów: UW — 1 864, UAM — 1 184, UWrocl. — 1 069, UJ — 948, UL — 858, UMCS — 635, UMK — 627. Jak niewątpliwie z powyższego wynika UAM zajął po zycie drugą wyraźnie się dystansując od pozostałych. Dodajmy, że pozycję taką ma już od lat.

Ostatnie lata cechują się dużymi nakładami na poznańską naukę. Rosną nowe gmachy uczelniane, w budowie są następne, a w najbliższej przyszłości przystąpi się do budowy kolejnych z uniwersyteckim centrum na Marcelinie na czele. Także corocznie przybywa nam domów studenckich. Polepszają się więc warunki nauki, zarówno dla naukowców i ich prac badawczych jak i dla studentów i ich możliwości przyswajania wiedzy. W dziedzinie rozwoju nauki państwa socjalistyczne biją na głowę — oceniając relatywnie — bogate nawet kraje kapitalistyczne. Nasz kraj w tej dziedzinie bynajmniej nie jest ostatnim, o czym m. in. świadczą nasze, poznańskie osiągnięcia.

M. S.

Z dyskusji na VII Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Zamieszczamy poniżej za „Trybuną Ludu” fragmenty dwóch wystąpień w dyskusji na VII Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Red. KAZIMIERZ KĄKOL („Prawo i Życie”):

Słuszność krytyki zależna jest od tego, z jakiej pozycji się ją podejmuje i do czego ta krytyka zmierza. To kryterium w oczywisty sposób musi być przełożone do nadzwyczajnego zebrania oddziały warszawskiego Związku Literatów Polskich. Część uczestników dyskusji, w której wierze, dokonano totalnej negacji naszego dorobku w dziedzinie kultury, wiedząc, jak wielki jest ten dorobek. Zostali tam stworzone pozory uciemiężenia. Aż korci propozycja, żeby nazwano publicznie te znane dzieła, żeby literaci, którzy najbardziej żarliwie stawiali na trybunie, mogli pokazać prace, które rzekomo nie mogą urzucić światła dzieńnego. Wówczas okazałoby się, że ciskają piasek w oczy, że niewiele mają do powiedzenia.

Starano się apoteozować przedwojenny stan rzeczy w kulturze, deformując absolutnie to, co się przed wojną działo. Wykazano brak poczucia odpowiedzialności, szukano pokłasku w atmosferze terroru moralnego wobec tych, którzy sądzili inaczej. To są elementy, które na zebraniu literatów ujawniły się w całej pełni.

Najbardziej żenujące w dyskusji na zebraniu ZLP były wystąpienia dotyczące działania Małego Kodeksu Karnego i respektowania Konstytucji PRL. Jestem daleki od sugerowania jakichś wpływów czy powiązań, ale opinie, które tam prezentowano, są opiniami tak bardzo zbliżonymi do prymitywnej ściagawki, którą przed wczoraj dyktowała Wolna Europa, że sprawa jest wprost za wstydzająca.

Konieczne jest jednak patrzenie na te sprawy we właściwej perspektywie. Nie można rozmawiać ze środowiskiem literackim w sposób, jaki zaprezentowano w „Expressie Wczoraj”, gdzie jako typowy przykład młodego pokolenia pisarzy podsuwano obraz rozwiniętego, nihilistycznego hulaka. Myślę, że nie taniemi epitetami, nie takim ustawieniem literatów należy z nimi rozmawiać. Rzetelna analiza i odwoływanie się do ich osobistych doświadczeń, do ich patriotyzmu i ideaowości, pozwoliłoby na odosobnienie tej grupy ludzi z wieloletniej historii literatury, która jest i która będzie z nami.

Przechodzę do wydarzeń studenckich. Tu sytuacja zasługuje na obszerniejsze potraktowanie. Grupa organizatorów i prowodyrów była bardzo zdecydowana i agresywna. Grupa

organizatorów stale zmieniała postulaty, chciała awantury i to jest widoczne dla każdego. Po czym brutalnie dążono do prowokacji, do tego, żeby był trup, było polowanie na trupa, czy choćby na pozór tego trupa. Poluje się jeszcze dziś — dziś rozłano czerwoną farbą przed bramą uniwersytecką i tłumy studentów idących na zajęcia patrzyły na te plamy pytając, co się stało? Były nawet nekrologi, rozlepiłone przez tajemnicze ręce. Żadna dobra wola, perswazja, nie trafiały do tej grupy inspiratorów całej sprawy, bo ich cele były z góry ukartowane.

Wróćmy jeszcze do inscenizacji „Dziadów”. „Dziady” były przygotowane jakoby dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, 50-lecia Armii Radzieckiej. Osobiście była to forma, przy pomocy której miało oddać hold tym 600 tys. żołnierzom radzieckim, którzy oddali życie, wyzwalaając Polskę. Decyzja o zdjęciu „Dziadów”, była decyzją o położeniu kresu prowokacji na widowni. Decyzja słuszna, ale nieszczerliwie przeprowadzona przez Ministerstwo, gdyż było to sposobem, żeby zapobiec prowokacji na widowni. Myślę, że działano pospiesznie i nie zawsze konsekwentnie. Polska Ludowa uczyniła bardzo wiele dla wprowadzenia dzieł Mickiewicza pod strzechy i na sceny, dając 15 inscenizacji „Dziadów” po wojnie, wobec 4 inscenizacji w okresie międzywojennym.

Przyda się tu kilka liczb. Do placami do naszych teatrów, dopłacamy do każdego miejsca na widowni! W Teatrze Polskim w Warszawie — do każdego miejsca 63 zł. W Teatrze Żydowskim — 89 zł do każdego krzesła na widowni. Dobrze, że dopłacamy i tak powinniśmy robić nadal, ale o tym niech wie także opinia publiczna, gdy pomawia się nas o antysemityzm.

Rozmawiam ze studentami, pracując na Studium Dziennikarskim. Jestem głęboko przekonany, że w swojej większości studenci uważali, że działają w dobrej wierze, w obronie rzekomo zagrożonych swobód. I w to trzeba wierzyć. To było dyktowane potrzebą serca a nie rozumu. Zabrało jednak rozważa politycznej. Odwruch serca jest niewystarczający, żeby człowiek prawidłowo rozumiał skomplikowane zjawiska. Ale czy te elementy rozumu politycznego mogły być zdobyte przez samych studentów — o to można mieć poważne obawy. Agitacja prowodyrów trafiała w miejsce, którego nie zdołały zapelniać poczynania władz uczelni, organizacji partyjnych i młodzieżowych, a które nabrzmiewało nie tylko z powodu fasadowości, ale i wskutek rozkładowej roboty niektórych profesorów. A przecież obowiązkiem kadry nauczającej jest zaszczepianie studentom odpowiedzialności obywatelskiej i poszanowania obowiązujących praw i postanowień władz.

W telewizji sekretarz KC tow. Zenon Kliszko, stwierdził, że rozbieżności w międzynarodowym ruchu robotniczym nie są i nie powinny być tajemnicą, że ukrywanie ich nie zda się na nic. To, co powiedział tow. Kliszko w odniesieniu do międzynarodowego ruchu robotniczego, dotyczy również naszej partii. Np. jeżeli chodzi o sprawę Zambrowskiego, kiedy został usunięty z władz partii tłumaczyliśmy, że jest chory fizycznie. A on był chory ideologicznie i politycznie. I nie trzeba było tego ukrywać. Organizacja partyjna przy NIK-u usunęła go w tym tygodniu z szeregow PZPR.

Wiele rzeczy musi być otwarte i do końca powiedziane, bo wtedy będzie można mówić o oczyszczeniu atmosfery, wtedy będziemy stali na gruncie trwałym, będzie można wyrażnie mówić o sprawach praworządności, która przecież po legła nie tylko na tym, by nie karać niewinnych, ale by winnych nie pozostawiać bezkarnymi, bez względu na ich stanowiska i pochodzenie. Jestem zdania, że władza może być surowa, nawet bardzo surowa, ale jednakowa dla wszystkich! Jeżeli chodzi o sprawę Modzelewskiego i Kuronia. Zostali oni skazani za poglądy trockistowskie, za odmiennie poglądy polityczne,

w sytuacji, gdy proklamowali zakładanie organizacji, zmierzającej do przygotowania strajków i dywersji, obalenia państwa siłą. Była wprawdzie mowa o powołaniu przemianom od trockistów belgijskich i o systemie utrzymywania łączności z zagranicą — ale nie wie o tym szeroka opinia publiczna. Na tym tle inaczej wyglądałyby wyrok i nie pozostawałoby miejsca na aureole bohaterstwa, jaką pewnie koła starały się im dorobić.

Wiele robimy dla rozwoju szkolnictwa wyższego, ale jest jeszcze sporo spraw do rozwiązania. Mam przed sobą artykuł kierownika wydziału nauki i oświaty Komitetu Warszawskiego PZPR, gdzie są niektóre uwagi o rozwoju warszawskich wyższych uczelni. Z tego wynika jednoznacznie wnioski: niedoinwestowanie domów akademickich i pracowni. Mammy w Warszawie o 13,5 tysiąca studentów więcej, niż powinniśmy mieć zgodnie z normatywnem. W stolicy liczba pracowników dydaktycznych i naukowych, tych, którzy na co dzień powinni kształtować postawę studencką, jest znacznie mniejsza, niż przeciętna w Polsce. To są sygnały, które kierownik wydziału nauki i oświaty Komitetu Warszawskiego go adresował do opinii publicznej, bo nie mógł się dogadać z biurokratami z administracji, między innymi z ministrem od deklamacji Topolskim.

Profil studiów nie jest nowoczesny, stosunki w katedrach — feudalne. Mammy na uczelni do czynienia z kapłanami profesorów. Nie powinniśmy tego tolerować. Krytyka naukowa w wielu wypadkach jest krytyką koleżeńską-grzecznościową: „Ty mnie nie ruszaj — ja ciebie nie będę ruszał”. Jest to wszystko bardzo dalekie od marksizmu. Czasopisma nauko-

Red. ZENON WILCZEWSKI (PAP):

Myślę, iż nasz Zjazd staro nowic powinien najlepiej okazać do wykazania, iż dziennikarze polscy, stojąc w swej zdecydowanej wierności na pozycji socjalizmu, w pełni rozumieją społeczny i polityczny sens zachodzących w Polsce przeobrażeń. W oparciu o znajomość własnych redakcji, w wyniku prowadzonych dyskusji i spotkań, możemy wszyscy stwierdzić, iż na przestrzeni ostatnich lat na stąpiła poważna aktywizacja środowiska dziennikarskiego, że jest ono coraz bardziej dojrzałe i doświadczone, rośnie bezspornie jego zaangażowanie i odpowiedzialność. Jednakże — trzeba to przyznać — nie towarzyszy temu w jakimś wyraźnym sposobie wzrost poziomu publicystyki na łamach prasy.

Kształtowanie opinii publicznej, właściwe realizowanie polityki partii, skupienie wokół niej całego społeczeństwa — do czego przecież przede wszystkim jesteśmy powołani — jest po prostu niemożliwe, jeżeli dziennikarz nie dysponuje dostateczną ilością poważnych faktów i liczb. Niebezpiecznie pogłębia się ponadto moda — w tym wypadku mówię wyłącznie o doświadczeniach Polskiej Agencji Prasowej — tzw. uzgadniania. Czasami wydaje się, iż niektórzy nasi ministrowie chcieliby kierować nie tylko swymi resortami, ale również PAP-em, poszczególnymi dziennikami, tygodnikami i biuletynami, podczas gdy jest to kompetencją odpowiednich organów partii i stronnictw politycznych.

Nasz Zjazd odbywa się w kilka dni po dość istotnych wydarzeniach, które nabrały dużego rozgłosu w kraju i za granicą. Przede wszystkim więc sprawa nadzwyczajnego zebrania oddziały warszawskiego Związku Literatów.

Stefan Kisielewski na zebraniu tym poinformował, iż był meżem zaufania w procesie Janusza Szpotaniewskiego, który napisał taką sobie zwykłą „Szopkę” i recytował ją kolegom przy wódce. Nie chce wypowiadać się na temat tego procesu, ale tak się jakoś złożyło, iż w ubiegłą niedzielę ta właśnie nie wydrukowana w Polsce „Szopka” w prawy godzinny program została wystawiona w radio „Wolna Europa”. Proszę koleżanów, tak ordynarnego i wulgarnego utworu nie spotyka się często. Pomyślane i wykonane to zostało jako satyra płaska i przede wszystkim chamacka, w której ciągle padają określenia: morda, bydlę, w nęre go... i inne podobne słowa. Jest to utwór już nie złośliwy, ale obrzydliwy.

W obronie autora owej „Szopki” wystąpił również Januariusz Grzędziński. Dokonał on ponadto innej genialnej wprost wolt. Powiedział on, iż jeżeli miałby wybierać między

we są redagowane przez zespoły, które przez 15 lat się nie zmieniają. Rotacja kolegiów czasopism jest konieczna w imię zwalczania ciekawych nad sobą z zachwytem kolekcji.

Sprawa antysemityzmu: kiedy organizatorzy dywersji podejmowali wicherzycielskie akcje, liczyli na to, że partia nie zdobędzie się na nazwanie prowodyrów po imieniu. Liczono, że dla każdego przywódcy partyjnego będzie rzeczą niezwykle trudną wypowiedzieć to, co trzeba było powiedzieć w tej sprawie. Liczono na to, że zatrzyma nas przed stanowczym działaniem opaczna interpretacja zasad internacjonalizmu marksistowskiego. Internacjonalizm marksistowski zobowiązuje nas do walki z każdą formą nacjonalizmu; również — z nacjonalizmem żydowskim. Wydaje mi się, że ci wszyscy, którzy są przeciwni cenzurze, powinni być konsekwentni i nie domagać się cenzury w przypadkach im tylko odpowiadaających.

Co robić? Pracy jest dużo. Muszę powiedzieć, że jestem dość zadowolony z tego, że musimy pobyć z niektórymi literatami i że jesteśmy w sytuacji, kiedy musimy sami sobie, naszej młodzieży, odpowiedzieć na wiele pytań w związku z tym, co dzieje się w Warszawie i nie tylko w stolicy. Wielka publicystyka i małe formy publicystyczne mają tu ogromną rolę do odegrania. Są to dziesiątki, setki, tysiące codziennych impulsów, mających wielkie znaczenie. Te impulsy muszą być wysyłane z myślą o adresacie, o robotniku, chłopie, inteligencie, o intelektualistach, studentach — rzeczach wistych gospodarzów naszej Ojczyzny.

Jedyną skuteczną polityką jest polityka prawdy; tylko prawda, szczerść, otwartość, pryncypialność ocen pozwala określać właściwą drogę. My tu żyjemy. Na tej ziemi. Nie mamy i nie chcemy mieć innego miejsca na świecie. Tu budujemy socjalizm i chcemy go tak budować, aby odpowiadał założeniom ideologicznym marksizmu-leninizmu, by jak najpełniej realizował nadzieje ludzi pracy.

dział polskim ministrem kultury, a carskim satrapą w Wilnie, znanym z historii Nowosilowem, to zdecydowałby się zapewne na tego ostatniego. Tak oświadczył człowiek, który pragnie nazywać się pisarzem polskim, być tym przysłówkowym sumieniem narodu.

Alle skończmy z zebraniem literatów. Inny pisarz, Henryk Grynberg, który podczas pobytu w Nowym Jorku postanowił nie wracać do Polski, ofiarował nam za pośrednictwem wychodzącej w Londynie prasy oświadczenie niesmaczne w formie i treści, wyrażające antypolskie i zmierzające do wyrządzenia szkody naszemu państwu i nam wszystkim. Jako kilkuletni chłopiec uratowany podczas wojny od niechylnej śmierci przez polską rodzinę, w dowód wdzięczności obraża kraj, gdzie nauczył się mówić i pisać po polsku i stwierdza, że niekiedy, gdy po puchano go w tramwajach, że leje pod sklepem, że w ten sposób — prześladowano.

Jest w tym wszystkim określona metoda, wyraźny jest jej charakter polityczny, inspirowany przez określone ośrodki.

Polski przemysł okrętowy na 9 miejscu w świecie

Według statystyk Lloyd's Register of Shipping stocznie światowe zbudowały w 1967 r. 2.743 statków o pojemności 15.133 tys. BRT (o 7,3 proc. więcej niż w 1966 r.). Dane te nie obejmują ZSRR, ChRL, Bułgarii i Rumunii. Przekazując do eksploatacji tonaż o pojemności 393 tys. BRT, polski przemysł okrętowy uplasował się na 9 miejscu w świecie, czyli o jedną pozycję wyżej niż w poprzednim okresie.

Jednakże pozycja polskiego przemysłu okrętowego w świecie jest wyższa, niż wynika to z mechanicznych porównań ilościowych. Podstawową część produkcji polskich stoczní stanowią statki towarowe średniej wielkości i jednostki dla rybołówstwa. Odnaczają się one znacznie większą pracochłonnością, co wynika z ich kosztów budowy, uwarunkowanych rozmiarami robocizny i różnorodnością wyposażenia. Ilustrują to porównania: podczas gdy w świecie udział maszynowców wynosi 4,7 proc., a zbiornikowców — 28,9, to w naszym przemyśle okrętowym analogiczne dane wynoszą: 12,1 proc. i 10,1 proc. W produkcji światowej statki dla rybołówstwa stanowią 3,4 proc., a mniejsze towarowe 17,4 proc. W Polsce analogicznie — 23,7 proc. i 54,1 proc. (PAP)

Niezbędnie często spotyka się autorów programów telewizyjnych, którzy umieją poprowadzić audycję ciekawie, bezpośrednio i sugestywnie tak, że słucha się ich z niekłamanym zainteresowaniem. Takich ludzi jest niewiele. Jeszcze mniej jest tych, którzy potrafili przezwyciężyć obezwładniającą treść telewizyjnego studia.

Pośród tych, których się słucha, na których się czeka, wymienilibym dr. Kazimierza Kąkola redaktora naczelnego dwutygodnika „Prawo i Życie”. Tematem jego „Wieczornych rozmów” są zazwyczaj sprawy społeczno-prawne i to nie drobne, marginalne lecz zawsze te najważniejsze, nurtujące społeczeństwo. W niedzielę K. Kąkol mówił o ostatnich ekscesach, zorganizowanych przez bardzo określone siły i ośrodki wrogie socjalizmowi. Ukazywał ich tło, przekonywając tłumaczyć, że część studentów stała się w tych wydarzeniach narzędziem prowokatorów i politycznych kombinatorów, którzy gotowi byli na wszystko, byle tylko zrealizować swe brudne zamiary, skierowane przeciw socjalizmowi, przeciw Polsce. Dr. Kąkol ukazał w swej „Rozmowie” perfidną rolę zdeklarowanych syjonistów i tych wszystkich, którzy w gruncie rzeczy są poplecznikami ich wrogów Polsce Ludowej interesów. Nie trze ba być wytrawnym politykiem, by się zorientować, że rodowód polityczny tych, którym zależy na sianiu zamętu, swymi korzeniami

mi sięga najbardziej obcych i wrogich nam sił, których reprezentują Zambrowscy, Staszewscy, Werfłowscy, Kisielewscy, Jasienkowscy.

Dr. Kąkol w swych stosunkowo krótkich „wieczornych rozmowach” (drugą miał w niedzielę) potrafił w sposób skondensowany a przy tym rzeczowo uargumentowany i przekonujący przedstawić tło ostatnich wydarzeń. Potrafił o tych trudnych i skomplikowanych sprawach mówić polemicznie, interes-

bec historii w szczególności. Jednym z wielu tego przykładów jest sobotnia gawęda, w której prof. Grzybowski mówił o takich sprawach, jak współczesny naród i różne typy współczesnej demokracji, wykazał przy tym, że naród socjalistyczny, decydujący o swych sprawach, o polityce i gospodarce, według założeń socjalistycznych jest pełniejszym wyrazem świadomości narodowej, niż np. polityczna demokracja burżuazyjna. Ten temat zabrzmił szczególnie wymownie na tle obecnych wydarzeń w naszym kraju.

Inną indywidualnością w dziedzinie gawędy telewizyjnej jest prof. dr. Wiktor Zin, wyczarowujący w dodatku na oczach zafascynowanych widzów ilustracje do swoich gawęd, w których dominują architektura, jej stare zabytki i pomniki, od wiejskich chat poczynając, na piramidach kończąc. Właśnie ostatnio obejrzałem w cyklu „Piórkami i węglem” dwa kolejne seanse pt. „Reportaż spod piramid”. Nie wiem, czy jest na świecie choćby dziesięciu tak interesujących gawędziarzy i rysowników w jednej osobie. Bo — jak się rzekło na wstępie — rzecz polega nie tylko na tym, żeby coś wiedzieć i żeby umieć to powiedzieć. Tutaj dochodzi jeszcze to, żeby umieć tak rysować i żeby wreszcie te wszystkie umiejętności sprawdziły się przed kamerą. Profesor Zin, pracując z tym wszystkim, ma jeszcze tyle uroku i wdzięku osobistego, że nie waham się go nazwać indywidualnością.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

TELEWIZJA Trzy indywidualności

sując, z żarliwością zaangażowanego publicysty.

Podobna żarliwość — z tą różnicą, że oparta na wiedzy historycznej, a nie na emocjach — ma dr. Konstantego Grzybowskiego. W tych gawędach historia ciągle przeplata się z współczesnością. Właściwie nigdy nie są to rozważania tylko o współczesności. Zawsze bowiem profesor nawiązuje w nich do przeszłości. Kiedy zaś mówi o sorowach minionych, ciągle sięga do analogii obecnej doby. Stąd ogromna aktualność „Gawęd”, stąd ich komunikatywność, sprawiaczą, że trafiają nawet do widzów nie zdających zbytnio wielkiej wartości na wykładach naukowo-teoretycznych rozważań w ogóle, a wo-

Dobra postawa wielkopolskich zespołów w II lidze koszykówki

Druga liga koszykówki zakończyła rozgrywki mistrzowskie sezonu 1967/68. Pierwsze miejsce w swoich grupach i awans do ekstraklasy zdobyły zespoły: Łódzkiego Klubu Sportowego i Korony Krawców.

Ta klasa interesuje wielkopolskich kibiców koszykówki, gdyż nasze województwo reprezentowała nie jest w niej obecnie przez 3 zespoły: Olimpia, Stal Ostrów i AZS Poznań, który spadł z I ligi. Poza tym istnieje szansa, że do tej trójki dołączy jeszcze jedna drużyna, a mianowicie Warta Poznań, która za kilka dni rozpoczyna walkę o awans do II ligi. Tegoroczny występ wielkopolskich zespołów w II lidze trzeba uznać za udany. Zwłaszcza odnosi się to do Stali Ostrów, która przegrała przed rokiem grę w lidze okręgowej. Ten młody zespół poczynił w ostatnim czasie duże postępy i na pewno kibice ostrywscy jeszcze nie raz będą mieli okazję oklaskiwać swoich koszykarzy za doskonałą postawę. Również Olimpia spełniła pokładane nadzieje. W jej składzie gra kilku młodych zawodników, którzy mają duże perspektywy.

Jak już wspominaliśmy awans do I ligi zdobyli: ŁKS i Korona. II ligę opuszczają Szeza Wrocław, Wawel Kraków oraz Bałtyk Koszalin. O spadku czwartego zespołu zdecydowały zalesty mecz Spółni Gdańsk z AZS Gdańsk. Je-

Warciarze walcą o wejście do II ligi

W najbliższy piątek, sobotę i niedzielę w sali przy ul. Saperskiej odbędzie się półfinałowy turniej o wejście do II ligi koszykarzy. Oprócz zespołu gospodarzy, którym jest poznańska Warta, zabieramy jeszcze zespoły AZS-u Szczecin, Pogoni Wschowa i Kujawia. Wszystkie te drużyny reprezentują mniej więcej wyrównaną klasę. Poznaniacy mają za sobą atut własnej sali i publiczności. Mogą pokusić się o zdobycie pierwszego miejsca i tym samym awansu do grupy finałowej. W piątek 22 bm. o godz. 17.30 AZS Szczecin gra z Pogonią Wschowa zaś o godz. 19.15 Kujawiak z Wartą. W sobotę w tych samych godzinach grają: Pogoń Wschowa z Wartą i AZS Szczecin z Kujawiakiem. W niedzielę natomiast o godz. 16 Kujawiak zmierzy się z Pogonią Wschowa a o godz. 17.45 Warta z AZS Szczecin. (s)

Bieg przełajowy o Memoriał B. Szwarca

W niedzielę poznańska Warta organizuje biegi przełajowe o Memoriał Bronisława Szwarca. Start i meta zlokalizowane zostały na Stadionie 22 Lipca. Młodzieży biegają na dystansie 800 metrów, juniorzy na 1500 metrów, zaś seniorzy na 2200 i 5500 metrów. Na tym ostatnim dystansie odbędzie się główny bieg memoriałowy. Dziewczeta mają do przebiegnięcia dystans 500 metrów, zaś juniorki i seniorki 700 metrów.

Do sekretariatu Warty wpłynęło już ponad 250 zgłoszeń. Początek zawodów o godz. 11. (s)

Klub Olimpijczyka otwarto w Poznaniu

Dokończenie ze str. 1
znajskiego Klubu Olimpijczyka prof. dr Witalis Ludwiczak omówił cele klubu, które m.in. sprowadzają się do krzewienia idei olimpijskich, podnoszenia moralności zawodników i zamilowania do szlachetnej, sportowej walki.

Na uroczystość otwarcia Klubu przybył sekretarz generalny Polskiego Komitetu Olimpijskiego — Leonard Grzeško-wiak. Kilkaście osób otrzymało wyróżnienia PKOl, w tym m.in. wiceprzewodniczący Prezydium RN Poznania Władysław Klawiter i Prezydium WRN Witold Stefanowski oraz najstarszy uczestnik olimpiad prof. Jan Fazanowicz.

Wrażeniami z igrzysk w Helsinkach i Tokio podzielili się dr Zdobychaw Stawczyk i Ludwik Kostera.

Również wczoraj odbyła się w Pałacu Kultury akademicka z okazji Dnia Olimpijczyka Apel Olimpijski odczytała zawodniczka kadry Małgorzata Stepczyńska.

W części artystycznej wystąpiły zawodniczkę sekcji gimnastyki artystycznej Energetyka z Grażyną Bojarską oraz zespół „Wielkopolska”. (d)

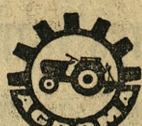
Pod znakiem pięciu kółek



Uroczysty charakter miało otwarcie Klubu Olimpijczyka w Poznaniu. Ta pożyteczna placówka odegra nie małą rolę w krzewieniu idei olimpijskiej w Wielkopolsce, z której wywodzi się wielu reprezentantów kraju na igrzyskach olimpijskich. Na zdieciu, zaproszeni goście na uroczystości otwarcia Klubu. Przewodniczący WKKFIt — Jerzy Tuszyński.

Grażyna Bojarska, reprezentantka Polski dała piękny pokaz gimnastyki artystycznej podczas akademii z okazji Dnia Olimpijczyka w Poznaniu.

Fot. (2) — K. Przychodźki



POZNAŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM „AGROMA” W POZNANIU

ZAWIADAMIA
WSZYSTKICH SWOICH KLIENTÓW,
że w okresie od 1 do 30 kwietnia br.
PRZEPROWADZA

roczną inwenturę towarów

w ODDZIAŁACH:

Ostrów, ul. Polna 1B, tel. 41-84

Wągrowiec, ul. Rogozińska 1, tel. 189

Naszych odbiorców z wyżej wymienionych terenów prosimy o zaopatrywanie się w naszych placówkach:

P. P. H. S. R. „AGROMA” —

Poznań, ul. Katowicka 1, tel. 710-18

Oddział Konin, ul. Poznańska 70, tel. 624

Oddział Leszno, ul. Narutowicza 6B, tel. 21-07

K1996

Psa rodowodowego 7-miesięcznego kerry-blue-teriera — sprzedam. Poznań, ul. Przybyszewskiego 35 m. 4. 17956g

Foxteriery gladkowłose szczeciński po importach — sprzedam. Łąka, Bydgoszcz, Dworcowa 26, tel. 42-02 18. K1733

Fortepian krótki „Trembit-Ryga”, dobry, tanio sprzedam. Prus, Poznań, ul. Inżynierska 3 m. 7. 18049g

Sprzedam młodą krowę na wycieleniu i platformę na 16. Poznań — Krzeszki, ul. Siewierska 17. 18068g

Projektor 16 mm, adapter czeski, kredens kuchenny, mały — sprzedam. Kanakawa 17 m. 16. 18089g

Spacerówkę z budką — sprzedam. Dzierżyńskiego 187, m. 4 po godz. 17. 18073g

Morwę białą jedwabniczą, na opłotowania sprzedam. Miępowicz, Poznań, Słowackiego 34. 18091g

Spacerówkę z budką — sprzedam. Dzierżyńskiego 187, m. 4 po godz. 17. 18073g

Kupię samochód po wypadku lub do remontu, również Mikrusa. Oferty z podaniem ceny „Prasa”, Grunwaldzka 19, dla 18878g.

Sprzedam ciągnik „Zetor” 25 A po remoncie, Edmund Kuppe, Przyczyna Górna 11, p-ta i pow. Wschowa, stacja kolejowa Wschowa. 451p

Ford Taunus 12 M sprzedam. Tel. 445-23. 19008gpr

Małe auto bezdzietne, członkowie spółdzielni poszukuje pokoju do 2 lat. Wiadomość 671-396. 18902g

Poszukuję lokalu na warsztat rzemieślniczy w powiecie poznańskim. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17831g.

Wzemię w dzierżawę lokal na zakład fryzjerski. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17845g.

Mieszkanie 2-pokojowe — duże z c.o. i wszelkimi wygodami, możliwość howdów w Policach koło Szczecina, zamienię na 2-3-pokojowe z kuchnią w Poznaniu, względnie w okolicy Poznania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17954g.

Panna, nauczycielka angielskiego poszukuje pokoju. Gwarancja wyprowadzenia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17744g.

Sprzedam motor MZ 250. Poznań, ul. Łąkowa 14 m. 11. 18653g

Bufet, stół krzesła, maszyna do szycia, lustro sprzedam. Dzierżyńskiego 3 m. 1. 18577g

Kościarkę oraz klatki lisie, tanio sprzedam. — Klekz, ul. Zeglarska 3 — Grzybek. 17977g

Sprzedam szafę, fotel, łóżko. Żurawia 10/12 m. 24, godz. 16—20. 18319gpr

Kupię wyłączone jednopokojowe mieszkanie, lub wolną komorę z góry. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17957g.

Łódź — 2 pokoje, kuchnia, spółdzielcze, 37 m², zamienię na równorzędne lub kwaterekowe w Poznaniu. Telefon Poznań 423-20, lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17762g.

Lokal lub część lokalu poszukuję na pracownię. Tel. 673-086, lub oferty „Prasa”, Grunwaldzka 13 dla 17785g.

Nieruchomości

Gospodarstwo 16,5 ha, ziemia średnia z budynkami, 1 ha łąki, elektryfikowane, szkoła w miejscu, sprzedam — cena 90 tys. zł. bez inwentarza. Skalskańska Pawłowa, Wiadomość: Seweryn Zobel, Dalki, p-ta i pow. Gniezno, woj. poznańskie. 453p

Willi 4-pokojowa, wolnostojąca, wyłączona, przy tramwaju, luksusowa budowa 800.000 zł. Podobna, wyłączona, z wygodami, 4-pokojowa 500.000. — Połowa bliźniaka komfortowe go 450.000. — Podobna połowa w stanie wykończenia 450.000. — Dom nowy, wyłączony z ogrodem 5-pokojowy na przemyśle 400.000. — podobny z dużym ogrodem 350.000. — Połowa bliźniaka do wykończenia 270.000. — poleca Adamski, Poznań, Matejki 33a. 19176g

Parcelę w Starołęce z lokalizacją budowy domu jednorodzinnego sprzedam. Wiadomość: Zbyszewska 11. 17722g

Sprzedam połowę bliźniaka w Luboniu (dobra komunikacja). Warunek: zamiana mieszkania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17735g.

Sprzedam dom 7-izbowy, zabudowanie gospodarcze, ogród zadrzewiony, po kupnie połowa wolna. Lubon k. Poznania, Puszkina 3. 17743g

Sprzedam parcelę 1.000 m² przy ul. Santockiej w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17751g.

Sprzedam pół domu w Grodzisku Wlkp. Zgłoszenia: Szeroka 9, Maria Pułak. 17791g

Domek 1-rodzinny albo połowę bliźniaka, ewent. do wykończenia, blisko tramwaju kupię. Posiadam do zamiany domek parterowy 4 pokoje, kuchnia, z ogródkiem, na Górcynie. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17832g.

Sprzedam gospodarstwo rolne z zabudowaniami 6,5 ha (bez długów), elektryczność. Szczepan Błaszowski, Góry, poczta Brudzewo k. Wrześni, pow. Ślupca, woj. poznańskie. 17934g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono czarny pies (12 bm.), kerryblue — terrier. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Janasek, Poznań, Husarska 12 m. 6 (19166g)

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Zgubiono prawo jazdy seria G 02042, nr 15815/59, na nazwisko Halina Stefanowska. 17947g

Przetargi

Skwierzyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Skwierzyńcu, ul. Poznańska 19 ogłaszają PRZETARG NIEOGRANICZONY na

WYKONANIE I DOSTAWĘ loco magazynu odbiorcy WKŁADÓW SPRĘŻYNY DO ŁÓŻEK — o wym. dł. 1840 mm, szer. 890 mm, w stanie surowym w ilości 15.000 szt.

Termin wykonania w w. wkładów sukcesywnie od początku II kwartału do końca br.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz uprawnione zakłady prywatne.

Oferty z podaniem warunków wykonawstwa, ceny oraz oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu należy składać w zalakowanej kopercie z napisem „przetarg” w dziale zaopatrzenia, w terminie do dnia 4. 4. 1968 r.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 5. 4. 1968 r. o godz. 12 w lokalu tutejszego przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. K1940

Poznańskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „LAS” w Poznaniu, ul. Słowackiego 13 ogłasza na dzień 4 kwietnia 1968 r. godzinie 10 PRZETARG OGRANICZONY na sprzedaż następujących pojazdów:

1. SAMOCHÓD MARKI „ZUK”, nr rej. PM-08-59, nr silnika 072269.

2. SAMOCHÓD MARKI „STAR” nr rej. PE-34-87, nr silnika 4164648.

Cena wywoławcza pojazdu wynosi 11.600 zł.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne posiadające zezwolenie Wydziału Komunikacji na zakup pojazdu. Uprawnieni do zakupu pojazdu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Przedsiębiorstwa.

Pojazdy oglądać można codziennie od godziny 8 do 14 w Magazynie Głównym „LAS”, Poznań, ul. Wawrzyńska 10. K2012

Zamienię połowę willi za mieszkanie z budynkiem gospodarczym, parcelą budowlaną 1.300 m² w Poznaniu, na samochód marki „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 17899g.

Sprzedam dom piętrowy z wolnym mieszkaniem. Wiadomość: Rawicz, Ogródowa 7. 17840g

Działkę bliźniaczą, najchętniej Winograd, domek jednorodzinny, względnie połowę kupimy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17935g.

Kupię domek jednorodzinny z działką od 2000—3000 m² trasa Poznań — Oborniki. Wiadomość: Irena Kupczyk Jędrzejewo, poczta Młynkowo, powiat Czarnków. 17953g

Kupię parcelę przy jeziorze w Kiekrzu, może być zabudowana. Oferty — po dać bliższe dane i cenę „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17959g.

Sprzedam działkę 0,89 ha, względnie ziemię I klasy 1,26 ha z zabudowaniem Wronki. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17936g

Sprzedam połowę willi dwurodzinnej (Wilda) w zamian dwupokojowe mieszkanie, nowe budownictwo. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18504g

Kupię 3—4 morgi ziemi z zabudowaniem lub bez, peryferie Poznania. Wiadomość: Tyłski, Poznań, Warszawska 106. 18057g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Szklarnia 100 m², ogród, domek (2 pokoje, kuchnia) przy tramwaju w Poznaniu, sprzedam. Cena do uzgodnienia. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 17850g

Praca

Pomoc domowa także z prowincji przyjmę. Obron na 6 przy Słonecznej. 18410g

Starszą panią do półrocznego dziecka na sześć godzin przyjmę. Zgłoszenia: Marciniak, ul. Wrocławska 23. Sklep odziewkowy godz. od 11 do 18. 18556g

Uczniowie przyjmę w zawodzie ślusarskim. Buchwald, Poznań — Języcze ul. Nałborskiej 15. 18057g

Przyjmę uczniów w zawodzie cukierniczym. Poznań, Grunwaldzka 232. 19003g

Potrzebna starsza pani do dziecka na 4—5 godzin dziennie. Bukiewicz, Szamotulska 1a. 18968g

Kupno

Kupię spawarkę elektryczną i tokarnię. Oferty z podaniem ceny „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 18879g

Barak składany pilnie kupię. Paszkowski. tel. 636-33. 19076g

Przyczepę „Junaka” kupię. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dla 17983g.

Sprzedam karoserię Zastawy do wykupienia. Oglądać warsztat, Poznań, Niska 3. 17808gpr

Ścianki parkanowe, rynnolachowe, rury pletcowe, szyny rolkowe — polecam, tel. 535-68. Dzierżyńskiego 268, sklep. 16290g

Krzewy róż sprzedam. Puszczykowo, Jastrzębia 3, przy nastawni PKP. 17201g

Wózki dziecięce ostatnie nowości, głębokie — spacerowe, poleca Wytwórnia — Orzeszkowej 18a. 17873g

Sprzedam motor MZ 250. Poznań, ul. Łąkowa 14 m. 11. 18653g

Bufet, stół krzesła, maszyna do szycia, lustro sprzedam. Dzierżyńskiego 3 m. 1. 18577g

Kościarkę oraz klatki lisie, tanio sprzedam. — Klekz, ul. Zeglarska 3 — Grzybek. 17977g

Sprzedam szafę, fotel, łóżko. Żurawia 10/12 m. 24, godz. 16—20. 18319gpr

Dnia 18 marca 1968 r. odeszła od nas na zawsze, opatrzona Sakramentami św., nasza droga matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy 78 lat. sp.

JOANNA WENDLAND z domu GIERGA powstaniec wielkopolski — żona b. kierownika Krochmalni w Trzcinie

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 21 bm. o godz. 16 na cmentarzu parafialnym w Stęszewie.

W głębokim smutku pogrążona RODZINA Steszew, Dopiewo, Poznań, Białogłowie, Sopot 19077g

W dniu 17 marca 1968 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, w 79 roku życia, nasz ojciec i teść sp.

FRANCISZEK KIERCZYŃSKI Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 21 bm. o godz. 15.30 na cmentarzu Bożego Ciała przy ul. Bluszczowej.

o czym zawiadamia w smutku pogrążona CÓRKA Z MĘŻEM 19136g

Dnia 17 marca 1968 r. po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 64, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz najdroższy ojciec, brat i teść, sp.

STANISŁAW PŁOCIŃSKI Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 21 bm. o godz. 12.30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążeni ZONA SYNOWIE, SYNOWA I RODZINA 19201g

W dniu 17 marca 1968 r. zmarł długoletni członek naszej Spółdzielni

TEODOR HOEDKE W Zmarłym straciłmy cenionego współpracownika, szanowanego i lubianego kolegę, o którym trwała zachowamy pamięć.

Rodzinie Zmarłego składamy WYRAZY SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA Pogrzeb odbędzie się dnia 21 III br. o godz. 13.05 na cmentarzu na Junikowie.

BUDOWLANA SPÓŁDZ. PRACY „PIAST” W POZNANIU WSPÓŁPRACOWNICY — ZARZĄD — RADA 19101g

Dnia 18 marca 1968 r. odszedł od nas po ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., drogi mąż, ukochany tatuś, brat, szwagier i wujek, sp.

FLORIAN KĘDZIARA Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 21 bm. o godz. 11.55 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim żalu postrążone ZONA Z SYNEM I RODZINA Poznań, ul. Polna 56B m. 12. 19175g

Dnia 16 marca 1968 r. zmarł nasz były długoletni i zasłużony pracownik Oddziału II WP PKS w Poznaniu

KAZIMIERZ KULCENTY WYRAZY SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA Rodzinie Zmarłego — składają

DYREKCJA oraz SAMORZĄD ROBOTNICZY Państwowej Komunikacji Samochodowej O/II w Poznaniu

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Kariera Artura Uli”; NOWY — g. 19 „Świętoszek”; OPERA — g. 19 „Orfeusz w piekle”; OPERETKA — g. 19 „Mam'zelle Nitouche”; MARCI-NEK — nieczynny.

KINA

GNIEZNO Lech: „Największe widowisko świata”; Polonia: „Przystanek autobusowy”; KO-ŚCIAN: „Życie zamku”; NOWY: TOMYSL: „Złodziej samochodów”; OBORNKI: „Car i generał”; SREM Klubowe: „Czarna akademia”; Słonko: „Kopciuszek w podróży”; SRODA: „Było nas czworo”; SZAMOTULY: „Galia”; WAGROWIEC: „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy”; WRZESNIA: „Upiór w Morrisville”; CHODZIEB: „Ceramik”; „Ludzie w hotelu”; „Mściwiec w masce”; „Noc: Miłość surowo wzbudzona”; CZARNKOW: „Las powieszonych”; GOSTYN: „Sabrina”; JAROCIN: „W poszukiwaniu wojen-rajskiej miłości”; KALISZ Kosmos: „Na pomoc”; Stylowe: „Słodki smak miłości”; Kępno: „Wózek dla wnuka”; KŁODAWA: nieczynny; KOŁO: „Zamrozone błyskawice”; I i II cz.; KONIN: „Gra bez reguł”; KROTOSZYN: „Śmiech w ampułce”; „Darling”; LESZNO: „Lola”; MIEDZYCHÓD: „Wyrok w Norymberdze”; „Listek figowy”; OSTROW ROMAN: „Błędne gwiazdy Wielkiej Niedźwiedzicy”; „Pollyanna”; Słońce: „Szkola grzeszników”; OSTRESZÓW: „Pechowy sylwester”; PILA Iskra: „Wielkiowie z Altony”; Iskra: „Do widzenia Charlie”; Koral: „Śmierć biurokraty”; PLESZEW: „Najpiękniejsza oszustwa świata”; RAWICZ: „O carski tron”; SŁUP-CA: „Ameryka, Ameryka”; TRZCIANKA: „Niebo nad głową”; TUREK Jutrzenka: „Cztery panie i pies”; III zestaw. Tur: „Siem dem narzeczonych dla siedmiu bra- ci”; WOLSZTYN: „Gdy miłość przemija”; „Pancernik Potiom-kin”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Nowy Jork” — wystawa światowa cz. I.

MUZEJA

Archeologiczne (Wodna 27) — g. 13-19.
Historii m. Poznania (Stary Rynek) — g. 12-18.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — g. 10-18.
Instrumentów Muzycznych (Stary Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mo- stowa 7) — nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum Archeologiczne (Wodna 27) — „Motyw prahistyczny w kulturze doby Wisny- skiej” — g. 13-19.
Klub MPiK (Bataljarska 39) — Fotogramy Zb. Zielenackiego „W 23 rocznicę Wyzwolenia Poznania” — g. 10-20.
Muzeum Rzemiosł Artystycznych — „Porcelana i srebra rosyjskie” — g. 10-15.
Pałac Kultury (Sala Marmurowa) — Odcinowska Wystawa Fotograficzna „One” — g. 10-18 (do 20 bm.).
Salon Wystaw PK — Wystawa artysty-plastyka Anny Przybył- Kopczyńskiej — g. 10-18 (do 20 bm.).
Hol Główny (parter).
BWA — Arsenal (St. Rynek) — „5-lecie poznania WAG-u” — Rzeźby J. Sarnowskiego z Zielen- nej Góry — g. 10-18 (do 31 bm.).

RADIO

SRODA: PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66,62 MHz (do g. 17); 7,45 „Błkitna sztafeta”; 8,15 Kalej- doskop muz.; 9 Utw. komp. słowiańskich; 10 Ork. i solistów muz. rozr.; 10,25 Muz. lud. narodów rad- zieckich; 10,45 Oświata sanitarna „Dlaczego aspiryna pomaga” — po- gadanka; 11 Muz. dla wszystkich; 11,30 Radiowa estrada piosenkarzy; 12,10 „Konc. z polonem”; 13 J. Massenet: „Sceny węgierskie”; 13,20 Swojskie mel.; 13,40 „Wiecej, lepiej, taniej”; 14 Rep. lit. K. Me- lion; 14,30 Mel. na organach kino- wych; 14,30 Zagadki muz.; 15,05 „Nasze spotkania” — Wietnam; 15,30 Dla dzieci starszych: „Wszyst- ko inaczej”; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 18 Konc. „Spotkanie z orkiestra PR pod dyr. St. Rach- ni i jej solistami”; 18,40 Muz. i akt.; 19,20 „Wielkie spotkania”; 19,35 Konc. żywcem; 20,40 Konc. Chórów J. Kurczewskiego; 21 Konc. chopinowski; Benna Mojsiejew- icz; 21,30 J. Portepian; 21,30 „Książki, które na was czekają”; 22 Prze- gląd wyd. ekonom.; 22,20 Graja ork. tan. Radia NRD; 23,15 Utwor- zy mistrzów baroku; 0,10 Pro- gnozy z Rozgłośni PR we Wrocław- wiu.

WIADOMOŚCI: 5. 6. 7. 8. 12,05. 15. 17,55. 20. 23. 24. 1. 2. 2,55.
PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69,74 MHz; 8,05 Muz. poranna; 8,35 „Odrębna piramida” — aud. J. Bahińskiego; 8,50 Wzianka orze- bionka; 9 Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego; 9,35 „Zielone sygnali”; 10 Wolfgang Amadeusz Mozart: Serenada D-dur; 10,25 „Jarmark cudów”; 11,25 M. Ponce: Konc. na skrzyn- ce i ork.; 13 Czas dobrych gospo- darzy; 13,15 W rytmie mazura gra Mafa Ork. Dęta; 13,25 Przem. pow. D. Biełkowskiej nt. „Pora milo- ści”; 13,45 Muz. operowa; 14,30 J. Kreny: Serenada wiejska; 14,45 „Błkitna sztafeta”; 15 20 minut z ork. Don Costa; 15,20 Rad. skrzyn- ka muz.; 15,50 Spotkanie z piosen- ka radz.; 15,50 „Chłopska Rzecz- nospolita w Miesinie i Kępnie”; 16 Fel. T. Rabelewskiego; 17,10 Gra Zesp. J. Miliana; 17,25 A. A. oświe- towa w oprac. U. Linifelskiej; 17,35 Konc. muz. rozr.; 18,10 Muz. „na- prac”; 18,30 „Klub Eksporterów”; 18,45 Podt. kurs i. franc.; 19,05 Wiecej lit. muz. 19,20 „Wzianka”; 19,30 „Trzech tu- ściuchów” stuch.; 20,51 Gra Con-

Na razie makietą

Okazały ośrodek wczasowo-turystyczny powstanie nad Jeziorem Rogozińskim

Przyjemnie oglądać makie- ty projektów urban- stycznych. Wyrażona w nich wizja zmierza do pełni dosko- nałości układów przestrzen- nych, ujętych w architektoni- czny kształt formy, stylu i barwy. Ostatnio widzieliśmy propozycję zagospodarowania nadbrzeża Jeziora Rogozińskie- go. Co dopiero ukończona ma- kietą mającego powstać tu o- środek wczasowo - turystycz- nego, zajął miejsce w gabine- cie przewodniczącego Prezy- dium MRN w Rogoźnie — Flo- riana Jabłońskiego.

Ośrodek zlokalizowano w naturalnym trójkącie, stwo- rzonemu przez linię brzegową jeziora, przechodzącą z kolei w zieloną ścianę sosnowego lasu oraz drogę Rogoźno — Owczegłowy. W myśl projek- tu ma tu powstać 5 domów piętrowych oraz 5 parterow- ych, w których zamieszkać może jednorazowo około 800

wczasowiczów. Ponadto mo- tel na 100 osób, restauracja, bar samoobsługowy i kuchnia do samodzielnego przyrządza- nia posiłków. Oprócz kąpieli- ska, bazę wypoczynkowo- rekreacyjną stanowić będą boiska do siatkówki i koszy- kówki, kort tenisowy, plac za- baw dla dzieci itp. Przewidzia- ne jest również duże pole na- miotowe.

Samo kąpielisko obejmow- ać będzie plażę z pomosta- mi, brodziki dla dzieci, base- ny kąpielowe dla pływaków początkujących i zaawanso- nych, wodne torry wyścigowe i skocznię. Przewidziany jest ponadto hangar na sprzęt wodny oraz amfiteatr z musz- lą koncertową. Całość planuje się na powierzchni 13 hekta- rów, o dużym nasyceniu zie- leni, z drogami dojazdowymi i ścieżkami spacerowymi. Przewidywany koszt — ponad 10 mln. zł.

Obiekt ma być budowany czynnym społecznym, przy du- żym zaangażowaniu się rogo- zińskich zakładów pracy.

Idea budowy ośrodka wysu- nięta została jeszcze w czasie podejmowania zobowiązań z okazji 1000-lecia Państwa Pol- skiego. Miasto leżące na ucze- szczanym szlaku turystycz- nym, nie mogło do tej pory za- pewnić przybyłym odpowied- nych warunków. A ludzi in- teresujących się walorami tury- stycznym - wypoczynkowymi Rogoźna jest coraz więcej.

Oto przyczyny dla których gospodarze miasta i jego ak- tyw postanowili przystąpić do dzieła. Teraz chodzi o uzyska- nie aprobaty Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki oraz odpo- wiedniej pomocy finansowej. Miasto dysponuje na razie skromną sumą około 800 tys. zł, uzyskaną z ubiegłoroczne- go funduszu miejskiego. Na tyle samo można liczyć też w roku bieżącym.

Budowa ośrodka uzyskała szczególne poparcie wśród za- łogi największego zakładu przemysłowego Rogoźna — „Rofamy”. Jego dyrektor — Stanisław Binek należy zresz- tą do grona głównych inicja- torów tego przedsięwzięcia. Również dyrektor miejscowej Zasadniczej Szkoły Zawodo- wej — Roman Kaczmarek de- klaruje wydatną pomoc w for- mie różnorodnych prac, wyko- nywanych przez uczniów w ramach programowych prak- tyk szkolnych.

Już w tym roku mają być rozpoczęte wstępne roboty ma- jące na celu przygotowanie terenu pod budowę. W roku przyszłym planuje się ruszyć już pełną parą. (fb)

Z Szamotuł

Uczniowie produkują na eksport

Zasadnicza Szkoła Zawodo- wa w Szamotułach kształci w zawodzie ślusarzy i tokarzy. Naukę pobiera 260 uczniów w tym 52 dziewcząt. Pełne wypo- sażenie szkoły w odpowiednie urządzenia gwarantuje rzetel- ne przygotowanie fachowców. „Bija” się o nich już w trak- cie nauki m. in. zakłady HCP w Poznaniu, zatrudniając 40 proc. absolwentów ZSZ.

Ale w szkole oprócz teorii jest i praktyka a także produk- cja. Wyrabia się tu za 2,2 mln zł 1130 różnych przyrządów do pomiaru i badania wytrzyma- łości i szybkości twardnienia betonu, przyrządy do badania twardnienia metali, wiertarki stołowe. Rynek zbytu jest szeroki: poza krajem, Indie i Ku- ba.

W 1968 r. szkoła otwiera no- wy kierunek budowlany. Be- dzie to 2-letnie studium zawo- dowe, gdzie będzie można zo- być zawód murarza z możli- wością kontynuowania nauki w 3-letnich technikach budow- lanych.

Przy szkole działają kółka zainteresowań: czytelnicze, sportowe, dekoracyjne, recyta- torskie, techniczne i fotogra- ficzne. Wykonane prace spo- łeczne trudno już przeliczyć na złotówki. Wystarczy powie- dzieć, że cały własny stadion sportowy to dzieło rąk mło- dzieży szkolnej. (mr)

Wczoraj

▲ Teresa Zaranek z Grzybowa (pow. Wągrowiec), donosząc z ra- diością, że dzięki pomocy władz, nakładem pracy społecznej w jej wsi zabłysło po raz pierwszy świa- tło elektryczne.

▲ Z.J. o oryginalnym murze gra- nicznym z betonu (w Dusznikach przy ul. Polnej) — o jakim nie śni- ło się fredrowskiemu Cześnikowi I Rejentowi. Informowany o tym dwukrotnie Wydział Budownictwa i Architektury Prezydium PRN w Szamotułach milczy uparcie od po- nad 3 miesięcy.

▲ Grono emerytów MHD w Gro- dzisku, którzy urządzili sobie na własny koszt mly wieczór wspo- mnień. Było to ich pierwsze spotka- nie, chyba nie ostatnie, chociaż zakłady pracy w Grodzisku nie in- teresują się rencistami — byliymi ich pracownikami.

tet Smyczkowy Bojadziejewa; 21,31 I audycja z cyklu: poświęconego wszystkim symfoniom D. Szosta- kowicza; 22,05 „Zwierzchnia wie- czornie”; 22,23 Konc. solistów pol- skich; 23 Gra Miles Davis — trąb- ka; 23,15 Miedzyznar. Uniwersyte- t Radiowy — URIT wykład pt. „Za- dania ergonomii”; 23,25 Rozr. mel. japońskie gra ork. Ricardo San- tos.

WIADOMOŚCI: 5,30. 6,30. 7,30. 8. 8,30. 9,30. 12,05. 16. 19. 21. 23,50/ PROGRAM WŁASNY: 16,45 Utwory J. S. Bacha.

PROGRAM III: na UKF 66,62 MHz; 17,05 Quodlibet — czyli ko- kto lubi; 17,30 Mity greckie; 17,40 Para za parą; 18 Ekspresem przez świat; 18,05 Herbata przy samow- arze; 18,25 Przebieg za przebojem; 19 Co wieczór powieść — „Hrabia Monte Christo”; 19,28 Mistrzow- skie wyk. muz. jazzowej — Jano- sy Korossy; 19,50 Moja naćciakowa- sza sprawa — ónow.; 20 „Remini- scencje muzyczne”; 20,45 „Pady- szach i gruski” — słuch. wg ba- niń tureckiej; 21,05 Wyrzyt w ka- barecie; 21,30 „Rymy i rytmy”; 21,50 Opera tygodnia — G. Gersh-

vin: „Porgy i Bess”; 22,07 Gwiaz- da siedmiu wieczorów — zesp. „Herb Alperis Tijuana Brass”; 22,15 Tenor niebohaterski — rep. W. Toczyński; 22,35 Preludia i fugi z I-go zeszytu Das Wolheit perlierte Klavier — gra Glen Gould; 23 Górskie krajobrazy — J. Harasymowicz; 23,05 „Muzyka noca” — konc. rozr.

TELEWIZJA

SRODA: 10-10,50 — „Liga czer- wonowłosych” — film z serii „Sherlock Holmes”; 11,55-12,25 — „Fizyka kl. VIII”; „Pradnica i sil- nik”; 15,45 — Politechnika TV — „Matematyka I rok”; „Obliczanie calek” cz. II; 16,25 Politechnika TV — Matematyka: „Calka ozna- czona” cz. I; 16,55 Wiadomości; 17 — „Gdzie my tam granica” — film TV produkcji pol. z serii „Czteryj pancerni i pies”; 17,55 — „Dla dzieci: „Ojciec mvszka” — przed kamerami inż. M. Massal- ski; 18,15 — Telekram; 18,20 Wszelchnia TV: „Malarstwo we- neckie od Belliniego do Tiepola” cz. I z cyklu: „Jak patrzeć na dzieło sztuki”; 18,50 — Sylwetki

Nowy okręg przemysłowy Konin-Łęczyca-Inowrocław

Trójpzymierze województw

Kiedyś, przed laty, ustawa- dza kresząc granice woje- wództwa poznańskiego dołożył mu ze wschodniej strony (z in- nej ujął) kilka powiatów, by — jak to uzasadniano — przy Wielkopolsce łatwiej im było awansować. Wprawdzie w II Rzeczypospolitej nadzieje te nie spełniły się, ale szczęście dopisało im w Polsce Ludowej; z Kalisza wyrósł nie lada ośro- dek przemysłowy, a Koninie mówi się w całym kraju, a o- kolskim powiecie najwięcej wiemy z racji kłódawskiej so- li.

Nowy etap kariery

Wiele jednakże zdaje się wskazywać, że to dopie- ro początki kariery. Zrodzi- ła się interesująca koncepcja powiązania kilku sąsiadujących ze sobą rejonów (choć dzielą je granice województw) w je- den organizm gospodarczy; pod wieloma względami samo- wystarczalny, o zdolnościach do samodzielnego komplekso- wego rozwiązywania własnych problemów. Koncepcją tą jest przygotowany i przez Woje- wódzką Radę Narodową w Po- znaniu uchwalony plan re- gionalny Okręgu Przemys- łowego Konin-Łęczyca-Ino- wrocław, na lata 1966—80.

Być może powie ktoś, że to- nie nowego, bowiem każde z wymienionych miast jest już stolicą mniej lub więcej upr- ze myślowych ośrodków. Tak- ie stawianie kwestii byłoby znacznym uproszczeniem i rów- noznaczne z brakiem wyobraź- ni, przede wszystkim dlatego, że w grę wchodzi aż 10 powia- tów z trzech różnych woje- wództw, a co najważniejsze, łącząc je będzie powiązana z sobą ogromna produkcja prze- mysłowa. A tego rodzaju zwią- zki muszą spowodować szereg istotnych procesów natury spo- łecznej i gospodarczej.

Rejon koniński wnieśli w po- sagu do nowego regionu aż cztery powiaty: koniński, słu- pecki, kolski, turecki z całym

inwentarzem niemałego prze- mysłu, lecz stosunkowo nis- kiej kultury rolnej. Łęczycki powiat, kutnowski i poddęb- ki (woj. łódzkie) dołożą do te- go złoża rudy żelaza, trochę przemysłu rolnno-spożywczego i gospodarkę rolną średniego po- ziomu.

Udział trzeciego rejonu, obej- mującego bydgoskie powiaty: inowrocławski, mogileński i radziejowski oraz część powia- tów: szubińskiego i włocław- skiego — jest znacznie zasob- niejszy. Sporo tu przemysłu rolnno-spożywczego, wysoka kul- tura rolna, a co najważniejsze — rozwinięte górnictwo soli kamiennej i wapieni wraz z przemysłem chemicznym.

Jak widać, już same różnice poziomu agrokultury stwarza- ją okazję do specjalizacji rolni- ctwa, a zarazem rywalizacji. Wiadomo bowiem, że zaopa- trzenie ludności urbanizują- cego się okręgu będzie wymaga- ło np. rozwoju upraw warzyw i owoców, niektórych roślin su- rowcowych itp.

Wiodącym jednakże proble- mem planu regionalnego jest przede wszystkim przemysłowe zagospodarowanie surow- ców górniczych, których zasoby są szacowane dostatecznie wysoko, by opłaciło się nadal inwestować w ich przetwarzanie.

Węgi brunatnego jest więc 700 mln ton, soli kamiennej — 2 350 mln ton, soli potasowo-magnezo- wej — 80 mln ton, rudy żelaza prawie 26 mln, a wapieni 256 mln ton. Obok tych podstawowych su- rowców skalnych występuje tu ogromna ilość materiałów odpa- dowych, które — kłopotliwe w składowaniu — stanowić mogą su- rowiec dla przemysłu.

Energia elektryczna podstawą

Rejon koniński dostarczać będzie przede wszystkim energii elektrycznej, której produkcja ma osiągnąć w 1970 roku 2 400 MW, a więc ilość ogromną (w 1938 roku cała Polska produkowała 1667 MW). W tym celu wydobyć węgla brunatnego powinno tu wzros- nać z 6,7 mln ton w 1965 r. do 17 mln ton rocznie. Wymagać to będzie nakładów inwestycyj- nych określonych na kilka mi- liardów, ale stworzy się w ten sposób realną bazę energetycz- ną dla rozwoju istniejącego i nowego przemysłu w tym wiel- kim regionie.

W pierwszej kolejności da- to szanse dalszej rozbudowy huty aluminium do 170 000 ton rocz- nej produkcji oraz działów przetwórstwa aluminium hutni- czego. Wprawdzie pochłonie to bez mała 5 mld złotych, ale w 1980 r. powinno znaleźć tu za- trudnienie 4 800 osób.

Dzięki ogromnym zasobom energii elektrycznej zlokalizo- wane zostały tu zakłady tlen- ku glinu, dostawcy podstawo- wego surowca dla huty. Bez przeszkód można rozwijać prze- mysł materiałów i wyrobów ściernych (koła) oraz zakłady naprawcze taboru górniczego.

Energia plus sól kuchenna i wapień, umożliwiając dalszy roz- wój przemysłu chemicznego.

Powinno się więc rozbudować zakłady w Janikowie (Byd- goskie), by osiągnąć w 1970 ro- ku 780 000 ton, a w 1980 — 880 — 1000 ton sody. Być mo- że będzie się to wiązało z po- trzebą postawienia nowej fa- bryki, np. w Kole.

Otwartym problemem jest kompleksowe zagospodarowa- nie kłódawskiej soli karnalito- wej: pole do popisu dla chemii. Znaczne możliwości otwierają się dla Kłodawy w dziedzinie przemysłu chemicznego prze- twarzającego sól magnezową, chlorową i potasową.

Duże korzyści powinno przy- nieść także zagospodarowanie surowców odpadowych: gli- ny, popiołów i żużli oraz łupków z kopalni rudy że- laza w Łęczycy, których ża- den z rejonów w pojeдинkę nie jest w stanie wykorzystać.

W rejonach łęczyckim i ino- wrocławskim podobnie kreśli- się plany dalszego rozwoju przemysłu istniejącego i budo- wy nowych zakładów. Nie bę- dziemy ich tu wymieniać, bo- wiem lista tych obiektów jest zbyt obszerna. Dodajmy tylko, że przedsięwzięcia te powinny dać do 1980 r. w efekcie np. w rejonie konińskim ponad 2- krotny wzrost wartości pro- dukcji globalnej (25 mld zł) oraz przystość 30 000 nowych stanowisk pracy. W rejonie łę- czyckim przybędzie — 10 000, a w inowrocławskim — 12 000 nowych miejsc pracy.

Nowy okręg — nowe zjawiska

Tych kilka informacji nie wy- czerpuje oczywiście proble- mów, jakie rodzą się przy re- alizacji koncepcji okręgu, któ- rego kompleksowy plan obej- muje wiele elementów, jak gospodarka rolna, wodna, osad- nictwo, gospodarka komun- alna, transport i komunikacja, czy wreszcie zaopatrzenie, tu- rystyka... Wszystkie to będzie się rozpatrywać łącznie, z ko- relacją zadań gospodarczych i społecznych. W planach szcze- gółowych można będzie bilan- sować wspólne zasoby siły ro- boczej, inwestycje, wykonaw- stwo budowlane itp.

Na uwagę jednakże zasługu- je tu przede wszystkim fakt, że trzy województwa poda- ly sobie ręce ponad administracy- jnymi granicami, bez partyku- larnych uprzedzeń i obaw su- premacji jednego rejonu nad innym. Wystarczyło przekona- nie, że współpraca taka jest niezbędna, że może przynieść ogromne korzyści. Bo przecież nie granice województw liczą się najbardziej, a naturalne pro- cesy powiązań gospodarczych, którym trzeba pomagać.

ZBIGNIEW MIKA

odpowiadamy

B. B., Kościan. Właściciel, któ- ry nie administruje budynkiem, nie może czerpać zysków z wpla- canego przez lokatorów czynszu. (772)

Zaniemyskiej bibliotece przydałby się nowy lokal na 20-lecie

Biblioteka gromadzka w Zaniemyślu, kierowana przez Bronisławę Grześkowiak, obchodzić będzie w maju br. swój jubileusz 20-lecia. Obsługuje 13 punktów bibliotecznych oraz 2 sezonowe, otwierane w ciągu lata i to w obozie harcerskim oraz w koloniach letnich dla dzieci w Łęknie. Z biblioteki korzysta 1219 czytelników, w tym 623 kobiety i 596 mężczyzn. W bibliotece odbywają się wystawy poświęcone aktualnym wydarzeniom na świecie.

Wiele pracy personel biblioteki wkładał w następujące konkursy: Wielkopolski Konkurs Czytelniczy, Bohaterowie Wielkiej Rewolucji, Wielkopolski Konkurs Upowszechniania Książki i Czasopism Rolniczych itp. Czytelnicy biblioteki chęt- nie uczestniczą w prelekcjach organizowanych przez biblio- tekę, a prowadzonych przez M. PIOTROWSKĄ, kierowniczkę poradni społeczno-zawodowej w Środzie, kierownika Mu- zeum Ziemi Średzkiej w Koszutach — F. KOSINSKIEGO, z-cę inspektora d/s kultury — B. GORZELANEGO. Przyby- wają na spotkania autorskie np. z E. Pauksztą, B. Kogutem, G. Górnickim.

Przy bibliotece istnieje koło TPD. Biblioteka utrzymuje ści- słą współpracę z Ligą Kobiet oraz aktywistami ZMW, obo- zem harcerskim oraz ze Szkołą Podstawową w Zaniemyślu. Główną bolączką biblioteki jest zbyt mały metraż, do tego lokal ma przeciekający dach. Wydaje się, iż tak ważna pla- cówka kulturalna powinna jak najwcześniej doczekać się porządnego siedziby, a to ze względu na uczasowy charakter miejscowości. Skąpa czytelnia w Zaniemyślu nie jest w sta- nie pomieścić w sezonie czytelników — letników. W Zanie- myślu brakuje jakiegokolwiek świetlicy. (kos)